№ 266. Kraków, 19 Listopada — Wtorek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. do 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość upraszą się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje we Lwowie Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4, w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 18 listopada.

Smutnym epilogiem zakończył się we Lwowie obchód uczczenia p. Hausnera. Jakby tknięci przeczuciem, temu trzy dni mówiliśmy: „że bałamucenie opinii i bezrozume agitacye, mogą zawsze i wszędzie doprowadzić bezwiednie do najopłakańszych skutków a nawet do nieobliczonej a nie zamierzonej katastrofy," katastrofy na szczęście nie ma ale są już najopłakańsze skutki; inaczej nie możemy nazwać zajść, których szczegóły podają nasi korespondenci lwowscy. Starcie ludności a mianowicie młodzieży z policyą, w którem przyszło do użycia ręcznej broni i ranienia kilku osób, mogłoby posłużyć za dowód pozorny, że nic się u nas nie zmieniło, i że jak za dawnych smutnej pamięci czasów, patryotyzm jest zawsze po stronie tych, przeciw którym występuje władza. Na szczęście tak nie jest, wiadomem to powszechnie. Owacye, któremi chciano uczcić wyłamanie się z pod wspólnego działania delegacyi polskiej w Wiedniu, wyraźnie zalecanego i nakazanego przez reprezentantów kraju całego, zebranych w Kole polskiem, mogą być manewrem stronniczym, ale nie mogą w żaden sposób przywłaszczać sobie przywileju wyłącznego patryotyzmu. A nawet w sprawie p. Hausnera i jego towarzyszów role były zamienione; oddano bowiem hołd publiczny temu, który głosował i poparł obóz centralistyczny to jest, najgłówniejszego wroga i jedynie niebezpiecznego dziś w Galicyi dla praw narodowych i życia narodowego, a do którego lubo nawoływani przez wiele lat Polacy i łudzeni nawet obietnicami, zdala trzymali się, wiedząc co znaczy wirgiliuszowe *Timeo Danaos et dona ferentes.* Wiadomo zresztą, że obóz ten jako szczyt wszelkich życzeń i dążeń Polaków, przedstawia im Radę państwa.

Nie zapuszczamy, się tu w ocenienie ponowne roli odegranej przez secesionistów, którą dostatecznie nacechowaliśmy, oczywiście że zbić nas nie mogą z tropu owacye onegdajsze, bo wi-dzimy, że ze stanowiska polskiego zbłądziły one i pomyliły się w wyborze drogi, skoro zamiast być wymierzonemi przeciw centralistycznemu stronnictwu jako zawsze wrogiemu polskości, doprowadziły do starcia z władzą miejscewą ominięciem jej zakazu. Uczestnicy owacyj dali się uwieść popędowi źle zrozumianego i błędnie umieszczonego entuzyazmu; stokroć lepiej od wdania się policyi, wytrzeźwićby ich powinna dziwna zaiste ale wymowna harmonia z jaką podnoszą mowę p. Hausnera do siły wypadku politycznego, oddając jej poklask zarówno centralistyczne dzienniki wiedeńskie jak i organa prasy rosyjskiej; i nie wątpimy że ich ta zgodność wrogich Polsce organów wytrzeźwi, że wytrzeźwi ich przedewszystkiem ten wzgląd, iż takie wypadki jak onegdajsze, najżywsze wywołają zadowolnienie ba nawet radość w Petersburgu i w całym obozie panslawistycznym. I dla tego to właśnie nazwaliśmy sobotnie starcie się policyi lwowskiej z młodzieżą, opłakanem a nawet bez względu na jego doraźne skutki bolesnem i dla tego także ci w czyich rękach leżała moc wstrzymania tego starcia, nie uczestniczy, ale agitatorowie i twórcy, oraz organa władzy chcący utrzymać jej powagę, zarówno oddali złe usługi krajowi, sprawie polskiej i rządowi a tylko działali bezwiednie na korzyść obcych interesów. Agitatorowie i twórcy, powinni byli przeczuć i przewidzieć przykre następstwa i przez patryotyzm cofnąć się przed niemi; organa władzy wczesnem i należytem działaniem, powinny były zapobiedz starciu, powinny go były uniknąć użyciem poprzednich środków; należało im rozwinięciem wszystkich sił, a wobec tego rozwinięcia, przedewszystkiem uprzedzającemi środkami wymódz uszanowanie wydanego przez siebie zakazu. Jesteśmy przekonani że rozdrażnienie umysłów, nieuchronne po takich zajściach ukoi się pod wpływem rozwagi i szczerego patryotyzmu a że z drugiej strony wypadek sobotni nie będzie poczytany za coś większego niż był rzeczywiście, za lokalną, chwilową nie zaś polityczną doniosłą demonstracyę.

Ze względu na doniosłość polityczną mowy prezesa gabinetu węgierskiego p. Tiszy, którą miał wśród rozpraw adresowych d. 15 b. m. w Sejmie węgierskim, podajemy ją na tem miejscu w całej osnowie:

„Oświadczam naprzód, że projekt większości komisyi adresowej przyjmuję za podstawę rozpraw szczegółowych. Przyjmuję go, ponieważ jestem zdania, że jeżeli istotnie zachodzą obawy, nie można przeszkodzić, aby przy nadarzonej sposobności nie dano wyrazu wobec tronu. Przyjmuję projekt zresztą dla tego, ponieważ uważam za rzecz naturalną, iż w czasie, kiedy doniosłe wypadki dziejowe odgrywały i odgrywają się, wypadki, które tej monarchii, a w niej i ojczyzny naszej tak blisko dotyczą, w każdym pod wielu względami obudzić muszą troskę. Różnica jest tylko ta, czy obawy te są naturalnym wynikiem tych wypadków dziejowych, czy też następstwem pewnej określonej polityki, jakiej się trzymano. Żaden człowiek, żaden naród nie był i nie będzie nigdy w stanie powstrzymać biegu wypadków dziejowych. Kto stawia wprost opór ich biegowi, ten zazwyczaj bywa zgnieciony. Nasze zadanie nie może być inne, jak tylko to, aby starać się rozwój wypadków dziejowych tak modyfikować, iżby w skutek niego ojczyźnie naszej, państwu naszemu jak najmniej urosło trudności i złego i aby przyszłość owego państwa, o którem tu przedewszystkiem jest mowa, nie ucierpiała ani pod politycznym, ani pod ekonomicznym względem. Wys. Izba zechce mi pozwolić, abym jak najkrócej, a mimo to obszerniej o tych sprawach pomówił.

Odkąd zaczęły się zawikłania na Wschodzie — a jest już temu blisko lat trzy — widzę kierunek polityki zagranicznej Austro-Węgier w dwóch punktach. Naprzód, iż nie uczestnicząc w ucisku ludów żyjących na Wschodzie, powinniśmy się o ile możności starać nie o to, iżby całość Turcyi za wszelką cenę utrzymaną została — bo, że tej dążności nie uważam za nasze zadanie i za nasz cel, już niedawno oświadczyłem — lecz, aby państwo tureckie w granicach możliwości, tak jak w ostatnich wiekach, było dla nas dobrym sąsiadem, a z drugiej strony, aby w razie, gdyby się to osiągnąć nie dało, iżby Turcya nie stała się łupem jednego tylko mocarstwa na Wschodzie, a oczywiście o innem państwie, jak o rosyjskiem mowy być nie może, aby tam mocarstwo to nie rozpostarło się zanadto i aby mniejsze państwa wschodnie, oraz składające je rozmaite szczepy ludowe nabrały przekonania, że owo państwo samo nie może orzekać o losach Wschodu według swej woli, lecz musi uznać granice naznaczone mu przez Europę. Powinniśmy się przekonać, że my, monarchia austro-węgierska, nie jesteśmy przeciwnikami chrześciańskich szczepów Wschodu, ale że wszystko, co im się pożądanem być wydaje tylko wtedy może być trwałem i bezpiecznem, jeżeli osiągnięcia tego, do czego mają prawo w interesie wolności i cywilizacyi, spodziewać się będą nie od owego jednego mocarstwa, lecz od Europy i od nas.

Pierwszym czynem kierownictwa naszych spraw zagranicznych była znana nota odnosząca się do reform. Każdy przyzna, iż krok ten nie miał innego celu, jak aby także w naszem najbliższem sąsiedztwie, gdzie powstanie wybuchło, z którego później wywiązała się wojna wschodnia, uczynić możebnem dalsze istnienie panowania tureckiego obok zadowolenia i uspokojenia ludów chrześciańskich. Tym samym kierunkiem, jakkolwiek w zmienionym stopniu, powodował się urząd spraw zagranicznych w memoryale berlińskim i na konferencyi w Konstantynopolu. We wszystkich tych wypadkach widzimy nasz urząd spraw zagranicznych, już to idący naprzód, już to przyłączający się do drugich, którzy dążyli do osiągnięcia wspomnianych obu celów wśród danych okoliczności. Jeżeli usiłowania te nie miały większego skutku, to należy uwzględnić w tem ówczesne położenie Europy i mocarstw europejskich. Każdemu wiadomo, że pomiędzy mocarstwami europejskiemi panowała aż do ostatnich czasów wzajemna i powszechna nieufność, nieufność, w której jedno państwo odosobniało drugie, i że od wielu lat nie było tych związków przyjacielskich, które dawniej mocarstwa łączyły. Oprócz tego Francya zajętą była wyłącznie tylko swemi sprawami wewnętrznemi i wówczas żadnej nie dawała wskazówki, że chce napowrót podjąć większą rolę, jaka jej przystała w sprawach zagranicznych. Pod wpływem *atrocity-meetings*, była Anglia krępowaną w swem działaniu. Inne państwo, kierowane nieufnością względem swych sąsiadów, bynajmniej nie czuło się powołanem pogarszać swych stosunków z państwem, z którego usług przyjacielskich korzystało podczas ostatniej przeciw swemu wielkiemu sąsiadowi prowadzonej wojny. A może także były państwa, których nie wiele kosztowałoby było zachodów, wśród takich stosunków, gdyby monarchia austro-węgierska odosobniona, stawiła była opór wypadkom, wyzyskać tę okoliczność do urzeczywistnienia swych dawnych mniej lub więcej znanych zamiarów przeciw monarchii. Ponieważ wśród takich stosunków, wystąpienie mocarstw nie osiągło pożądanego skutku, wybuchła wojna wschodnia. Słyszałem — wiem iż tak twierdzą — że jeżeli nie zbłądzono do tej chwili, to tu właśnie poczyna się błąd, który popełniono, mianowicie: że rząd nasz powinien był przeciw tej wojnie protestować i tym protestem jej przeszkodzić. Nie wątpię, że gdyby monarchia nasza przeciw tej wojnie była protestowała, a protestowała w tym duchu, w jakim mocarstwo wielkie bez skompromitowania się protestować może tylko pod jedynym warunkiem, mianowicie, iż gotowe jest w razie nieuwzględnienia protestu, rzucić na szalę całą wagę swej siły zbrojnej, — nie wątpię, mówię, iż byłoby się powiodło przeszkodzić wojnie rosyjsko-tureckiej, ale tylko w ten sposób, iż w miejsce wojny rosyjsko-tureckiej, byłaby wybuchła wojna Austro-Węgier z Rosyą, i to wśród odosobnienia monarchii i wobec nieprzyjaznego usposobienia więcej niż jednego państwa. Wierzcie mi, że to, co jeśli dobrze słyszałem, z innej strony powiedziane byłoby illuzyą, mianowicie, że Turcya byłaby z nami. Panowie! wielkim jestem czcicielem ludu tureckiego (śmiech z lewicy), lecz jego mężowie stanu podobni są często — mówiąc w ogóle — do polityków dawnego Byzancyum. Nie porównywałbym ich jednak z nimi, gdybym przypuszczał, że oni widząc iż wobec tak wielu niebezpieczeństw uchronią swe, z wewnętrznem złem walczące państwo, od wojny, ponieważ znalazło się szlachetne państwo, które tę wojnę bierze na swe własne barki, gdybym przypuszczał, powiadam, że oni wówczas z pewnością nie będą ryzykowali krwi swych synów i pieniędzy. Przyznaję jednak i mniemam, że pomimo tych stosunków, pomimo konstelacyi europejskiej, monarchia austro-węgierska byłaby zwycięsko wyszła z wojny, lecz z jednej strony byłyby stokroć zwiększyły się ofiary krwi, nad któremi tak ubolewamy, z drugiej strony dwadzieścia razy większe musielibyśmy wziąć na siebie ofiary pieniężne, niż te, które tak dotkliwie czujemy. I jakiż byłby wynik, takiego, jak powiedziano, tylko przypuszczalnego pomyślnego skutku? Naprzód kwestya wschodnia nie byłaby rozwiązana, a w sercu każdego uprawnionej wolności pragnącego ludu pozostałoby przekonanie, że monarchia nasza jest winną, iż niemogła wywalczyć jego wolności; powtóre pozostałaby w piersi owego 80 milionów liczącego ludu niewygasła nienawiść, którą według mego przekonania, zdołalibyśmy może stłumić, ale nigdy zniweczyć. Mojem zaś jest przekonaniem — może się mylę — iż tak postępować byłoby wspaniałomyślnością, podziwienia godną wspaniałomyślnością, ten jednak, ktoby był sprowadził Węgry i monarchię na tę polityczną drogę, spotkałby się dziś z zasłużonem istotnie w tym wypadku, niezadowoleniem wszystkich ludów monarchii.

Wiem, że mówią, iż nie potrzeba było dla tego wojny; wystarczyłoby — słyszałem przynajmniej w Izbie powołanie się na rok 1854 — zajęcie pewnego punktu strategicznego, przez co wojna byłaby zupełnie wykluczoną. I to przypuszczam, ale stanowisko strategiczne przeszłoby co się tyczy kosztów o wiele wszystko czego dotychczas od ludów monarchii żądano. W roku 1854 — nie wiem liczb dokładnie, biorę więc najmniejsze — kosztował korpus obserwacyjny, jeśli sobie przypominam, 600 milionów. I jakiż był rezultat? Zupełne odosobnienie monarchii i nieprzyjaźń wszystkich zachodnich ludów i wszystkich mocarstw europejskich. (*Głos z lewicy: pokój paryski*). Co się tyczy pokoju paryskiego, to zauważę tylko, że poprzedziły go oprócz naszego korpusu obserwacyjnego inne jeszcze drobnostki, jak wzięcie Sebastopola i inne podobne wynagrodzenia. Gdy w tych stosunkach wybuchła wojna rosyjsko-turecka, kierownictwo naszej zewnętrznej polityki uważało za zadanie swoje otwarcie powiedzieć, że jakikolwiek byłby rezultat wojny, zachowujemy sobie na koniec nasze rozstrzygające słowo. Prócz tego zastrzegło jednak sobie wpływ w czasie pokoju, chroniąc przez to naród na lat kilka od wszelkiej ofiary krwi i mienia. A gdy został zawartym pokój preliminaryjny w San Stefano, uważało sobie za obowiązek wziąść udział w kongresie, na którym wystąpiły mocarstwa europejskie, aby o ile możności sprawy te wspólnie i jednomyślnie uregulować. Ja z mojej strony nie mogę zaprzeczyć, że w okoliczności, iż mocarstwa europejskie zebrały się po zwycięskiej wojnie i uchwaliły rezultaty tej wojny, widzę z punktu prawa międzynarodowego i polityki traktatowej stanowczo pełen znaczenia krok i mniemam, że było to pierwszą podstawą, że stosunki między mocarstwami europejskiemi stały się takiemi, jakiemi powinny być w interesie pokoju powszechnego i ogólnego dobrobytu, że jeśli tego wymagają okoliczności, powstać mogą w danych stosunkach między mocarstwami przymierza, oparte na naturalnej wspólności interesów. Słyszę pytania, wysoka Izbo, jakie korzyści przyniósł kongres? Ratyfikował on to tylko, czego Rosya chciała i działał tylko wprost w interesie Rosyi. Jedyną zmianą — słyszałem to wczoraj — było, że pokój w San Stefano zostawiał przynajmniej Bośnię i Hercegowinę Turcyi, podczas gdy kongres okupacyę i administracyę tych krajów przeniósł na monarchię austro-węgierską. Pozwólcie, że w kilku słowach porównam warunki pokoju w San Stefano i postanowienia traktatu berlińskiego. Traktat w San Stefano stworzył Bułgaryę z granicami posuniętemi do Konstantynopola w ten sposób, że stolica turecka w każdej chwili narażoną była na niespodziankę. Prócz tego Bułgarya ta posuniętą była do morza Egejskiego a Serbia i Czarnogóra była tak blisko siebie, że tylko droga wojskowa tworzyła granicę, kiedy dwie najodleglejsze prowincye, których przed wojną Porta nie mogła już więcej utrzymać, zostawiła Turcyi pod warunkiem zobowiązania, że podda je Rosyi, a dla siebie samej zastrzegła Rosya prawo trzymania tam wojsk przez cały szereg lat. Oto w głównych rysach traktat z San Stefano. Kongres berliński nie mógł absolutnie ignorować faktu, że była wielka wojna, w której jedna strona zwyciężyła, ale granice Bułgaryi zostały odsunięte od Konstantynopola i od morza Egejskiego — ciągłość terytoryum tureckiego została utrzymaną — organizacya Bułgaryi powierzoną została nie rosyjskiej, lecz europejskiej komisyi, a wojskom rosyjskim naznaczono termin powrotu znacznie w porównaniu z poprzednim krótszy. Bośnia i Hercegowina zostały pod berłem Sułtana, podczas gdy okupacyę i administracyę tych krajów polecono Austryi i stało się to, jak lord Beaconsfield i inni powiedzieli stanowczo, w pierwszym rzędzie w interesie Turcyi, której w ten sposób umożebniono bez zbytniego rozdrobnienia swych sił, przywrócenie porządku i spokoju w najbliżej położonych prowincyach. Przypuszczać można wszystko, ale jeśli pomyślimy, że właśnie w tych prowincyach Turcya sama, której wojna z Rosyą nie zdołała sił złamać, nie była w stanie w przeciągu lat przywrócić porządku; jeśli widzimy, że dziś jeszcze w pozostałych pod jej bezpośredniem panowaniem terytoryach przywrócenie porządku jest niesłychanem zadaniem; jeśli zważymy, że dziś jeszcze i w takich warunkach musiał paść ofiarą usiłowania przywrócenia porządku jeden z najznakomitszych wodzów tureckich, to nie będziemy mogli powiedzieć, że przypuszczenia, które były punktem wyjścia w tym względzie, nie mają podstawy. Wiem i przyznaję, że można to postępowanie krytykować i ganić, ale twierdzić, że stało się to w interesie mocarstwa, które zmuszonem było zrzec się bezpośrednio po zwycięsko ukończonej wojnie, znacznej części wyników tego zwycięstwa — to twierdzić jest zupełnie niemożliwem.

Muszę jeszcze wspomnieć o tem co i tu nieraz podnoszono, mianowicie, że okupacyą Bośni i Hercygowiny rząd oszukał Sejm, i zakrył prawdę przed narodem. Mniemam, że tak jednak nie jest! Przy tej sposobności słyszałem piękne i ładnie sformułowane teorye rozwijane, że nigdy i nigdzie nie było zwyczajem do podobnych rzeczy przystępować bez poprzedniego porozumienia się z parlamentem. Muszę zauważyć, że twierdzenie, iż nic podobnego nigdzie się nie działo, nie ma najmniejszego cienia prawdy. Nie potrzebujemy daleko sięgać. Teraz właśnie niewcześnie stało się następnie: Rząd angielski zażądał kredytu od swego parlamentu; rząd angielski sprowadził wojsko z Indyj; rząd angielski zawarł traktat nietylko co do okupacyi Cypru, ale i co do poręczenia azyatyckich prowincyj Turcyi, a więc co do zobowiązania nieobliczonego znaczenia, a o traktacie tym parlament angielski nie miał nawet przeczucia, dopóki umowa ta nie była dokonaną. A przecież nie można Anglii zaprzeczyć, że jest krajem parlamentarnym. Co się zaś tyczy naszego obecnego położenia, to bezwarunkowo jest bezzasadnem, że wszystko stało się bez wiedzy i woli, a nawet mimo protestu kraju, chociaż jakto w podobnym wypadku nie mogło być inaczej, nie ma odnośnej uchwały parlamentarnej.

Nie powołuję się na oświadczenia rządowe, o których mogę śmiało powiedzieć, że jak tylko chciano słowa moje w ten sposób tłumaczyć, że to nigdy się nie stanie, protestowałem zawsze w tej Izbie przeciw takiemu tłumaczeniu; lecz powołuję się na to co się stało przy głosowaniu nad projektem 60 milionów. Wówczas wyszedł z łona szanownej opozycyi wniosek do uchwały. Gdym mówił przy tej sposobności, powiedziałem, że uważam ten wniosek nie do przyjęcia z powodów formalnych; ale że z treścią jego tak ja, jak wszyscy członkowie Izby z wyjątkiem może skrajnej lewicy, byliśmy w zgodzie, wezwałem wnioskodawców, aby ten ważny zdaniem mojem wniosek nie narażali z powodów formalnych na upadek. Wnioskodawcy byli łaskawi wniosek swój cofnąć. Cóż zawierał ten wniosek pochodzący z opozycyi, a którego treść pochwalona z ław partyi rządowej, i na którą i ja się zgadzałem? Opiewał on: „że każda polityka uważną będzie za naganną, którejby celem nie było przeszkodzić rozszerzaniu się państwowemu Rosyi, usiłowanemu traktatem San Stefano i zapewnić w ten sposób europejski międzynarodowy stosunek prawny, lecz podział Turcyi; Izba uważałaby za początek podobnej polityki, a tem samem za rzecz naganną, gdyby którakolwiek prowincya państwa tureckiego zajętą była wbrew woli tego mocarstwa." Gdy więc okupacya przeprowadzoną została nie wbrew woli tego mocarstwa, lecz na wniosek jego i za zgodą wszystkich mocarstw, to politykę taką można naganiać, ale żadną miarą powiedzieć nie można, że wszystko stało się z pominięciem ciał prawodawczych i wbrew wypowiedzianemu przez nie zdaniu.

Iźmy dalej; racczcie sobie przypomnieć, co zaszło z końcem poprzedniego Sejmu; przypomnijmy sobie programowe mowy wyborcze i cały ruch wyborczy. Czyż można powiedzieć, kiedy każdy w programie swym sprawę tę poruszał, że akcya oszukała lub zdziwiła kogo. Wskazałem, co od początku uważałem za słuszną tendencyę i kierunek naszej zewnętrznej polityki. Mówię całkiem otwarcie, że kierunek ten nie mógł i nie może być innym, że kiedy nie możemy przeszkodzić wypadkom, przynajmniej temu zapobiedz musimy, co sprzeciwia się naszym żywotnym interesom; mianowicie, aby jakiekolwiek mocarstwo tworzenie ustrojów państwowych na Wschodzie wciągało w zakres swej wszechmocności. Mniemam, że kierunek naszej polityki i wszystko co zaszło, zmierza do tego celu. Mniemam, że osiągnięcie tego celu zależy przedewszystkiem od tego, abyśmy traktatu berlińskiego ściśle dotrzymali i abyśmy mieli na pieczy ścisłe wykonanie tego traktatu przez innych także.

Mniemam, że jak z jednej strony, pomimo wszelkich przeciwnych prądów, wątpić nie można, że każdy wypełni przyjęte na kongresie europejskim zobowiązania, to z drugiej tem mniej może ktobądź powątpiewać, że te mocarstwa, które wagą swego słowa stworzyły owe postanowienia, nie ścierpią, aby takowe nie zostały dotrzymane. Jeśli się to stanie, wówczas cel będzie osiągniętym bez naruszenia pokoju Europy. Jeśli się to nie stanie, w co nie wierzę, a w każdym razie wskazówki przemawiają za mną, to jestem przekonany, że my, którzy interesa nasze umieliśmy pogodzić z interesami Europy, na wypadek wojny nie będziemy odosobnieni. Być może, że panowie deputowani mało na to kładą wagi, że państwo jakieś same lub w połączeniu z innemi występuje do wielkiej złowrogiej wojny. Ja z mojej strony przywięzuję do tego wielką wagę, jeśli czuję, że mogą być okoliczności, w których państwo zmuszonem jest, nawet bez tych pomyślnych szans podjąć rzuconą mu rękawicę (Gabriel Urgon: Przeciw komu! hałas, głosy: *słuchajcie!*) Dziwię się, że pan poseł zapytuje przeciw komu? Mam nadzieję, że przeciw nikomu, a że powiedziałem, iż zadaniem naszem jest niezezwolić mocarstwu rosyjskiemu zanadto się rozszerzać i wszystko w zakres swej wszechmocności wciągać — i że przy wykonaniu traktatu berlińskiego Rosya jest tem mocarstwem, które czynnie działać musi, nie dałem żadnego powodu, aby pytanie to było do mnie skierowane. Nie uważam za nasze zadanie i nie będę nigdy uważał za zadanie rządu szukać wojny z Rosyą, gdyż widzieliśmy teraz z zupełnie małego ruchu, a ci co zapomnieli o tem, mogą to znowu zobaczyć, jakie są następstwa wojny.

Jeżeli atoli mało mówię o wykonaniu traktatu berlińskiego, to o wojnie może być mowa tylko wobec tego mocarstwa, któreby się jego uchwałom — nie sądzę, aby się to stać miało — ewentualnie opierało.

I dziś sądzę, że dla monarchii i dla Węgier nie byłoby nic korzystniejszego, jak gdyby Turcya zdołała się odrodzić; atoli mniemam, że polityka monarchii ciągle stać musi na wyłomie; baczyć musi, aby w małych państwach na Wschodzie i w sercu każdego z zamieszkujących tam szczepów zapuściła korzenie wiara, że jeżeli zaburzenia wschodnie teraz lub później nie dadzą się powstrzymać, to mocarstwem, które na ich los największy zdoła wywrzeć wpływ, nie będzie owo mocarstwo północne, lecz najbliżej nich leżąca monarchia austro-węgierska. Tylko przez spełnienie tego zadania przeszkodzić można ustrojom, któreby przeciwne były naszym interesom; tylko w ten sposób mogą być zabezpieczone nasze ważne związki pod względem tak narodowo-ekonomicznym, jak handlowym, z owemi częściami świata. Sądzę, że wszystko, co dotychczas się stało, a co miałem zaszczyt wyłuszczyć — chociażby przeciw temu lub owemu szczegółowi postępowania zrobił ktoś zarzut — dąży do tego celu, stworzyło potrzebne dla tego celu stosunki i potrzebną podstawę w Europie; zdaje mi się, że polityce monarchii lepiej nie można było wytknąć innego celu. Uważam za zadanie zawsze i wśród wszelkich okoliczności dopomagać do tego celu.

Będąc jednak tego zdania, przyznaję, że stworzona dla tego celu podstawa może być użytą także do osiągnięcia innego celu, że ta podstawa może być punktem wyjścia dla polityki do innego celu dążącej. Lecz tej polityki nie będą prowadzić ci, którzy od początku zaburzeń na Wschodzie kierują naszą polityką zagraniczną, i jeżeli inni prowadzić będą odmienną od dotychczasowej politykę, wówczas odpowiedzialność niebędzie ciążyła na tych, którzy stworzyli podstawę zbawiennej dla naszej monarchii drogi, lecz na tych, którzy wziąwszy z ich rąk dalsze prowadzenie tej polityki, złożą ją świadomie lub nieświadomie w ręce pragnących ją w innym poprowadzić kierunku.

Teraz oczekuję wyroku wys. Izby. Co do mnie, spokojny jestem, że polityka nasza w tendencyi swej dobra, bo skierowana ku przeszkodzeniu zbytniemu rozpostarciu się potęgi rosyjskiej, a ku zabezpieczeniu wpływu naszej monarchii na Wschodzie, dąży do tego celu w sposób taki, że wobec wszystkich innych środków, które przynajmniej ja dotychczas widziałem i widzę, ochroniła życie wielu i wielu tysięcy naszych synów, jak niemniej oszczędziła krajowi wiele i wiele milionów. Niestety bez ofiar stać się to nie mogło, lecz ofiary te są małe w stosunku do tych, jakich wymagałaby polityka zalecana z ław opozycyi. I jakikolwiek będzie wyrok, sam ten fakt uspokoi moje sumienie.

Reformy ekonomiczne w Niemczech.

I.

W reformach ekonomicznych, na jakie się obecnie w Niemczech zanosi, a któremi od niejakiego czasu prasa niemiecka bardzo się żywo zajmuje, wyróżnić można dwa prądy, z których jeden opiera się wyłącznie na stosunkach ekonomicznych, w drugim zaś uwydatniają się dążności polityczne.

Dawni teoretycy niemieccy będąc w przeważnej swej części wyznawcami szkoły manszesterskiej, wprowadzili politykę ekonomiczno-handlową niemiecką na tory wolno-handlowe. Chociaż już przed trzydziestu laty głośny w swoim czasie ekonomista Fryderyk List ostrzegał swych ziomków, ażeby zbyt wcześnie na tą drogę nie wstępowali, wykazując odmienność warunków produkcyjnych niemieckich a angielskich, partya przeciwna znalazła jednak stronników w rządzie pruskim, a zastosowanie zasad wolno-handlowych w taryfie zaprowadzonego wówczas związku cłowego odbyło się spiesznie i stanowczo. Pozostawione jeszcze cła miały cechę więcej fiskalną niż protekcyjną, a o ile by je za protekcyjne uważać było można, były stosunkowo tak niskiemi, że nie wykluczając zupełnie zagranicznych towarów, ułatwiały tylko współzawodnictwo z niemi. Wobec przysłowiowej prawie oszczędności niemieckiej i mrówczej pracowitości tego plemienia zacierał się wpływ mniej pomyślnych miejscowych warunków; przemysł rozwijał się wolno, ale stosunkowo dosyć pomyślnie handel, wzmagał się, znalazłszy właściwy grunt pod nogami, wśród konsumentów panowało powszechne zadowolenie.

Rezultaty wojny francuskiej sprowadziły jednak bardzo niepomyślną zmianę tych pod wszelkim względem znośnych stosunków. Miliardy kontrybucyjne obudziły jakąś przesadną nadzieję szybkiego krzewienia się dobrobytu, których nie spełniły. Trzeźwe poprzednio umysły niemieckie ogarnął przedwcześnie ten szał, który się często pojawia u ludzi nagle i samym tylko zbiegiem pomyślnych okoliczności wzbogaconych, dawna oszczędność niemiecka znikła, jakby dotknięta rószczką czarnoksięską, konsumcya przybrała kierunek luksusowy, pracowitość nie zadawalniała się już mozolnemi zdobyczami, każdy pragnął realizować zyski do nagłego wzbogacenia się prowadzące. Miejsce rzetelnego przemysłu zajęło gründerstwo, a przytem zdobycz Alzacyi wprowadziła w łono Niemiec niebezpiecznego dla ich stosunków konkurenta.

Wszystko to nie byłoby się jednak jeszcze przyczyniło do zupełnego podminowania stosunków ekonomicznych niemieckich. Z niewłaściwego szału można wytrzeźwieć, odświeżona pracowitość mogła była jeszcze zagoić blizny chwilowych zboczeń z właściwej drogi. Ale w środkach monetarnych zaprowadzonych przez rząd niemiecki, pojawił się fakt zmieniający sztucznie warunki produkcyjne. Nagłe zaprowadzenie waluty złotej, podrożyło w produkcyi niemieckiej tak przemysłowej jak rolniczej, płacę robotnika i wszystkie koszta produkcyjne o więcej niż 20%, a ścieśniło otwory odbytu. Dla towarów produkowanych ceną złota zamknęły się targi niższą walutę mające, a na targach walutę złotą posiadających, nie mogły one konkurować z miejscową produkcyą. Słusznie wywołaną niekorzyść warunków produkcyjnych, uchylić tylko mogą, równie sztuczne środki. Nie dziw więc, że przeważna część producentów niemieckich nawołuje dzisiaj do zmiany taryfy celnej i zaprowadzenia ceł protekcyjnych. Do głosu przemysłowców, przyłączyły się dzisiaj odpowiednie dążności rolników. Rozgałęzienie się kolei żelaznych ku wschodowi, przepełnia teraz targi zachodnie zbożem, z głębi Rosyi nadchodzącem, które się dawniej wcale na nich pojawiać nie mogło; wprowadzenie chodującego się na nieobsia-

nych niwach wschodnich bydła, bez kosztu nieomal produkowanego, zawichrza stosunki racyonalnej chodowli bydła krajowego.

Wobec takiego przeobrażenia stosunków, Niemcy podzieliły się dziś na dwa obozy. Producenci wszelkiego rodzaju żądają taryf cłowych, w znaczeniu produkcyjnem, przytem ceł na zboże i bydło zagraniczne; przeciwny obóz stanowi handel i ta część konsumentów, która się pracy produkcyjnej nie oddaje.

Pojawiający się deficyt w budżecie niemieckim i chęć pomnożenia pośrednich, nie tyle jak bezpośrednie od przyzwolenia parlamentu zawisłych dochodów, zbliża dążności rządu, który się dotąd na partyi hołdującej przeważnie systemowi wolno-handlowemu opierał, do obozu producentów, ten zaś, czując że się zbliża chwila, w której na podstawie zasad konstytucyjnych, można zmusić finansowo zakłopotany rząd do zmiany systemu politycznego, czyni przyzwolenie swe zawisłem od wielu innych warunków. Wywięzuje się więc z tego zajmująca gra różnorodnych zabiegów, która sprowadzić może nowe ugrupowanie się partyj i przejście rządu do innego obozu. Temu ścieraniu się przeciwnych zdań, temu turniejowi różnych zabiegów, tej walce politycznej, zarysowującej się na tle stosunków ekonomicznych, przypatrzymy się w dalszym ciągu naszych uwag.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 17 listopada.

Wczoraj wieczorem odbyła się w sali kasyna mieszczańskiego uczta na cześć posła, który stanął w jawnej sprzeczności z „polskiem Kołem poselskiem“, a nadto miał się odbyć pochód z pochodniami. Cały obchód miał zakrój lichej komedyi, gdyby smutne następstwa, jakie miał, nie były mu nadały przykrej cechy.

Cały dzień wczorajszy niemówiono o niczem, jak tylko o pochodzie z pochodniami, który jak wiadomo przez policyę został zakazany. Rozgłaszano o tym pochodzie najsprzeczniejsze wieści. Jedni mówili, że ministerstwo pozwoliło na pochód drudzy, że odbędzie się mimo zakazu władzy. Bądź co bądź, gdy o godzinie 8 wieczorem, biesiadnicy poczęli się gromadzić w sali kasyna mieszczańskiego, równocześnie tłumy młodzieży zdążały do ogrodu pojezuickiego, gdzie był punkt zborny tych, którzy w pochodzie udział brać zamierzali. Agitatorowie nie zadowolnili się dorosłą młodzieżą akademicką i rzemieślniczą, nawet do gimnazyów i szkół realnych, tudzież szkół fachowych szukali przystępu i mnóstwo niedorostków ze szkół średnich zwabili do udziału w pochodzie, który przedstawiali jako obowiązek patryotyczny. Rozrzucili bowiem między tę niedoświadczoną młodzież hasło, że p. Hausner żądał odbudowania Polski.

O tej tedy godzinie ogród pojezuicki roił się młodzieżą, pomiędzy którą błyskał tu i owdzie bagnet żołnierza policyjnego. Ulica Kościuszki, gdzie mieszka p. Hausner — tudzież ulice obok jezuickiego ogrodu i obok kasyna mieszczańskiego obstawione były żołnierzami policyjnymi. Około godziny wpół do dziewiątej na dane hasło wszyscy w ogrodzie zgromadzeni w zbitych szeregach ruszyli w górę ku placu św. Jura, gdzie już również pewna część do pochodu się przygotowywała, kryjąc pochodnie pod paltotami.

Przy wyjściu z ogrodu na ulicę Mickiewicza na przeciw Stowarzyszenia „Skała“ poczęto zapalać pochodnie, lecz w tej chwili kilkunastu policyantów rzuciwszy się na tłum gasiło lub wyrywało pochodnie. Wszczęła się w tem miejscu walka między udział biorącymi i policyantami, którzy dobywszy broni niewypuszczali nikogo na ulicę. Uczestnicy pochodu, którzy widocznie mieli ruszyć na dół ulicą Mickiewicza, widząc, że téj drogi nie przeforsują, po krótkiéj walce, wśród której niejeden został raniony, cofnęli się do ogrodu i wnet jakby lawa gorejąca jaskrawe światło pochodni rozlało się po ciemnych dotąd ścieżkach ogrodu. „Naprzód! prędko!“ wołali komendanci pochodu i pędem uczestnicy puścili się przez ogród w kierunku ku ulicy Ossolińskich, a za nimi w pogoń i policyanci z dobytą bronią, wyrywając i odbijając pałaszem pochodnie. Walka między młodzieżą i policyantami wrzała dość silnie w pośród tego przyspieszonego pochodu. Byłem świadkiem naocznym, jak jeden niosący pochodnią rzucił ją w twarz policyantowi, inni mocowali się z policyantami i tak cały tłum przebiegł przez ogród; przy wyjściu pogaszono pochodnie tak, iż pozornie wydawało się, iż porządek został przywrócony.

Tymczasem cały tłum udał się w pędzie przez ulicę Ossolińskich i Zimorowicza na ulicę Akademicką, gdzie jest gmach kasyna mieszczańskiego. Tam drugi oddział policyi ukryty dotąd w uliczce nad Pełtwią — ujrzawszy nadchodzących opanował dwa mosty piesze nad Pełtwią, oddział żandarmeryi zaś odciął przystęp do miasta. Tu w ściśnionej ulicy rozpoczęły się sceny, które trudno opisać. Dla nieznających Lwowa dodam, że gmach kasyna stoi nad Pełtwią i oddzielony jest tą rzeczką od ulicy Zimorowicza i Chorąższczyzny, którędy uczestnicy pochodu nadchodzili. Policya ustawiwszy się przy mostkach, wiodących do kasyna nieprzypuściła nadchodzących i gołą bronią odpierała ich. Powstał okropny zgiełk i hałas. Kijami i pochodniami uczestnicy pochodu usiłowali przeforsować mostki, policyanci zaś gołemi z pałaszami rzucili się na tłum, poranili mnóstwo osób, a walka rozszerzyła się prawie wzdłuż całej ulicy Akademickiej aż do hotelu Żorża. Policyanci rozjuszeni oporem nie czynili różnicy między uczestnikami a publicznością, siekli pałaszami na wszystkie strony, wpadli pomiędzy publiczność i poranili mnóstwo osób. P. Gomuliński jeden z uczestników biesiady, kasyer banku hypotecznego, który spieszył do kasyna został porąbany w taki sposób, że jest bez nadziei życia; akadémik jeden również bez życia zaniesiony do cukierni Zimmera, dokąd wpadło kilku policyantów, którzy go aresztowali; jest także ranny malarz Grabowski; reszta cofnęła się do hotelu Żorża, którego bramy pozamykano. Najgorętsza jednakże walka wrzała pod samym kasynem. Tam komisarz policyi Cossa dobywszy szpady natarł na tłum na czele kilkunastu policyantów. Gdy zaś policyanci się cofnęli z powodu, iż z drugiéj strony zapalano pochodnie, komisarz ten został okropnie pobity. Bezprzytomnego i pokrwawionego zaniesiono do kasyna a rozjuszony tłum byłby może i co gorszego dokonał, gdyby nie interwencya kilku członków kasyna. Wśród tych scen p. Hausner pokazał się w oknie kasyna i usiłował nakłonić tłumy do rozejścia się. „W imieniu tej idei, za którą przyszliście, wzywam was, byście się rozeszli“. Lecz głos jego przebrzmiał wśród zgiełku, i jeszcze więcej jak godzinę trwały zamieszki przed kasynem.

Ile osób rannych lub aresztowanych, dziś jeszcze dokładnie nie jest wiadomo. Miejsce walki zarzucone było połamanemi pałaszami, kijami, częściami odzieży, do kasyna zaś przyniesiono prócz ciężko rannego komisarza Cossy, jeszcze pięć osób, pomiędzy tymi jakiegoś urzędnika skarbowego, fryzyera i ucznia szkół realnych. Rannych zaopatrzyli obecni w kasynie lekarze. Dziś sceny wczorajsze są prawie wyłącznym przedmiotem rozmowy. Wojsko było w nocy w pogotowiu.

Postępowanie brutalne policyantów wśród walki wywołało oczywiście oburzenie. Skoro zakaz pochodu wydanym został, to należało zapobiedz pochodowi z góry i rozwinąć takie siły, aby się odbyć nie mógł. Posłanie kilkudziesięciu policyantów na tłum kilkutysięczny musiało doprowadzić do takich scen, jakie zaszły. Do tego jeszcze policya lwowska dawniejszem swem postępowaniem ośmieliła do stastawienia oporu władzy. Gdy przed kilku laty urządzono pochód z pochodniami p. Euzebiuszowi Czerkawskiemu, policya równie zabroniła obchodu, lecz nie stawiła żadnej temu przeszkody. Spodziewano się, że i tą razą tak będzie, a ten argument: „a jeśli pójdziemy mimo zakazu, cóż nam zrobią?“ słyszałem z wielu ust.

Może te smutne dzieje wczorajszej nocy otworzą oczy agitatorom, do czego prowadzi bezmyślna, jeśli nie w złej wierze prowadzona, krzykliwa agitacya, która opanowała grunt lwowski, a której oddani jesteśmy na łaskę lub niełaskę. Wciąganie młodzieży już nie jest warcholstwem lecz zbrodnią.

Lwów 17 listopada.

○ Dziś cały dzień o niczem nie posłyszy w całem mieście, jak tylko o wczorajszych zajściach wieczornych, które oczywiście wywołały wrażenie. Przystąpię naprzód do podania kilku zarysów o ile o nich powziąć mogłem wiadomość. Na wczoraj była jak wiadomo w resursie mieszczańskiej zapowiedziana uczta na cześć p. Hausnera a zarazem rozpuszczono wieść, że mimo zakazu policyi odbędzie się pochód z pochodniami, który wyjdzie z ogrodu jezuickiego i uda się przed kasyno mieszczańskie z owacyą dla secesyonistów. Istotnie podmówiono młodzież przeważnie szkolną, bo nie tylko wyższych zakładów naukowych, ale nawet gimnazyalną, aby wbrew zakazowi policyi odbyła pochód. Jakoż wieczorem zaczęła się gromadzić znaczna liczba młodzieży szkolnej i rzemieślniczej w ogrodzie jezuickim, a towarzyszyło im kilkaset osób spowodowanych ciekawością. Skoro zaczęto zapalać pochodnie i pierwsze szeregi zjawiły się na ulicy Mickiewicza, policya zaczęła odbierać pochodnie, a kiedy młodzież broniła się wpędziła ją do ogrodu. Wtedy młodzież tłumnie rzuciła się ku drugiemu wyjściu od ulicy Majerowskiej, ale i tam silny oddział policyi nie puszczał nikogo. Nastała bójka, a policya dobyła na bezbronnych pałaszy, więc w końcu pochodnie musiały zgasnąć. Tłum jednak zagrzany walką, rzucił się ulicami ciągnąc po przed kasyno i tam spotkał się znowu z policyą i przyszło do głównego starcia; rzucano kamieniami, a policya płazowała i rąbała młodzież, aresztując kogo się dało. Trudno się dowiedzieć na prawdę liczby porąbanych i uwięzionych Widzowie powtarzają liczne epizody; ma być ciężko ranny jeden urzędnik banku, kilku studentów i komisarz policyi.

Kiedy się to działo na ulicy, ucztujący wznosili toasty. Drobne tylko szczegóły uczty są znane, ale mówiono, że nie było więcej nad sto do półtrzasta uczestników, między któremi nie wiele znanych nazwisk. Nie było ani posłów, ani znakomitości naukowych i politycznych. Przemawiał najpierw p. Alfred Młocki, po nim p. Hausner w tonie nadzwyczaj ostrym, wytaczając skargi na delegacyę i głosząc apoteozę zerwania solidarności. Zdaniem jego są chwile, w których dla dobra sprawy nie należy się krępować względami na solidarność, szczególniej kiedy się zawi wyższy pogląd na rzecz przechodzącą miarę zwykłych pojęć. Po p. Hausnerze miał długą i podobno tendencyjną, mowę p. Piotr Gross, w której opowiadał historyę delegacyi w Wiedniu. Krótko przemówił jeszcze p. Ludwik Skrzyński, a p. Wolski przysłał jedynie telegram.

Podczas uczty deputacya z Sambora ofiarowała p. Hausnerowi dyplom obywatelstwa honorowego; a wreszcie nieodzowny toast kochajmy się, w tym razie literalnie zwrócony był wyłącznie do uczestników biesiady, poczętej w duchu nie zgody, wniósł jakiś młody [illegible].

Rozruchy na ulicach nie przerwały uroczystości, nadały je, nawet właściwy charakter, wskazały bowiem, że akcya wychodząca z chaotycznych pojęć, oparta na zamęcie, będąca zaprzeczeniem karności i porządku, musi doprowadzić do burdy ulicznej, wywołać objawy nieładu i beztaktu, jakiemi nacechowaną była smutna wczorajsza manifestacya.

Nie chcę dziś pisać własnego zdania, lecz powtórzę, co mówią o wczorajszych wypadkach.

Znając nasze społeczeństwo, łatwo odgadnąć, że są tacy którzy winę całą zwalają na władzę. Rząd mówią oni winien, bo zakazał pochodu, rząd winien, że go nie dopuścił, że postępowano z energią zbyteczną lub niedostateczną, że rozbijano bezbronnych, że kaleczono niewinnych widzów, nie zaś uczestników manifestacyi. Czemu zakazano pochodu, nie wiem; skoro jednak formalny wydano zakaz, należało się doń zastosować, zamiast wywoływać starcia przechwałkami, że zakaz policyjny nic nie znaczy, bo pochód odbędzie się, a policya nie może mu przeszkodzić. Poddmuchnięto młodzież szkolną, a kiedy agitatorowie byli w bezpiecznem miejscu, młodzież wystawiono na walkę uliczną. Cokolwiek można sądzić o samej manifestacyi, w każdym razie nie powodując się namiętnością, przyznać trzeba, że wyprowadzenie młodzieży szkolnej na ulicę narażenie jej na walkę z policyą, było czynem oburzającym. Ludzie nawet bardzo umiarkowanie sądzący przeciwników, pytają: do czego miała służyć ta manifestacya?

Z Bełzkiego 16 listopada.

„Ci wszyscy, którzy nie skupią się około wysoko już postawionej chorągwi, ci wszyscy, choćby jak liczni, choćby na pozór jak silni i związani, zgrają już tylko będą chodzącą samopas, zgrają spłoszoną, rozbitą, bez miłości Boga i Ojczyzny w piersi...“

Tak osądził wolę jednomyślną niemal, wyrażoną w uchwale Koła polskiego sejmowego wieszcz, któremu wyborcy brzeżańscy rozkazali wyborem powtórnym zająć stanowisko polityczne, wobec których tenże wieszcz zobowiązał się stać w Kole polskiem w Wiedniu, zda się na to tylko, by po kilku dniach ulegając jakiejś halucynacyi, przezwać Koło polskie macochą! Fakt ten oby był przestrogą dla przyszłych wyborów, oby ciała wyborcze samowiedne (bo niestety w naszym kraju są i bezwiedne) nie dawały mandatu mężom zresztą zacnym, zasłużonym i czasem nawet znakomitym, ale ulegającym natchnieniom...

Oby nie dawały mandatu i takim, którzy posełają do dzienników oświadczenia (poseł Zucker) tłómaczące się z głosowania przeciw nadaniu obywatelstwa honorowego, twierdząc raz, że nie mogli nadawać obywatelstwa takiemu, który wykroczył przeciw uchwale o solidarności polskiej, drugi raz oświadczając, że wyrzekają się wspólnictwa z tymi, którzy stanowisko zajęto przez secesyonistę uważają za niepolskie. Uważam niejako za obowiązek, by ze wszystkich stron kraju naszego, zdolne pióro, a choćby tak niezdolne jak moje, dało wyraz oburzeniu na te objawy niezdrowe, bądź natchnione, bądź sprzeczne same w sobie, by dać pewność pp. Wolskiemu i Hausnerowi, że kraj zawyrokował i wyroku swego nie zmieni co do stanowiska przez nich zajętego, że gdyby mowy ich były nawet wymowniejsze od wygłoszonych, kraj ten do którego wyroku oni w odezwie swojej do wyborców i chociaż pośrednio się odwołują, wyroku swego nie zmieni.

Wyrok ten potwierdzony i w drugiej dzielnicy naszej ukochanej ojczyzny, przez organ postępu, ale polskiego, przez *Dziennik Poznański*. Powiedział on: „Mężowie, którzy rozumieją co jest postęp i którzy to wielkie hasło wypisali na swej chorągwi, wyprą się wszelkiej wspólności z galicyjskiemi secesyonistami równie stanowczo jak i konserwatyści polscy“. Zda się dość jasno powiedziane; ależ ci panowie równie jasno znali swe stanowisko przed wygłoszeniem swoich mów, a ponoś nie pomoże im żaden wyrok, choćby po formie forowany. Jeszcze jedna uwaga w tej sprawie gorszącej każdego patryotę: smutny to objaw politycznej niedojrzałości, jeśli okrąg wyborczy nie wie czego chce, albo jeżeli ulega wpływom wichrzycieli porządku publicznego tak, że co dziś twierdzi, jutro odwołuje, a najsmutniejsza, jeżeli wyborcy miasta stołecznego takim wpływom ulegają. Wyborcy miasta Lwowa wysłuchali Dra Wolskiego już po secesyi i zawotowali zaufanie. W parę tygodni po Sejmie wysłuchali swoich posłów, którzy oświadczyli się przeciw secesyi i tym zawotowali zaufanie. Nie minął tydzień, a znowu najwybitniejsi z wyborców, bo członkowie Rady miasta Lwowa zawotowali secesyoniście zaufanie! Któż potrafi wykombinować, jakie są ich przekonania polityczne?

Peszt 15 listopada.

□ Nie jeden ale dwa wypadki zajmują przeważnie tutejszy świat i zwracają na siebie uwagę ogółu, nie w równym stopniu, ale obadwa bardzo żywo. Świat polityczny wyłącznie węgierski zajęty jest rozprawami nad adresem w sejmie; świat wiedeński kosmopolityczny, który zapełnia od kilku dni wszystkie hotele tutejsze oraz część ludności peszteńskiej, która przenosi ciekawość nad politykę, zajmują się deputacyą hercegowińską, która onegdaj przybyła, wczoraj obiadowała u stołu królewskiego (rzecz niesłychana i niewidziana) i spacerowała cały dzień od ministeryum do ministeryum dla złożenia hołdu doradcom korony a przedtem wręczyła Cesarzowi-Królowi adres wierności wyszychowany na wspaniałym pargaminie, włożony w przepyszny futerał aksamitny, zamknięty srebrnemi zawiasami.

Adres w duchu rządowym uchwalonym zostanie, nikt o tem nie wątpi; ale zdaniem gabinetu węgierskiego, który się mu wcale nie sprzeciwiał, będzie on miał zapaszek opozycyjny pod względem polityki wschodniej, który nada mu odrębne znamię. Rozprawy toczą się ze spokojem, z godnością, które na szczęście stoją w zupełnej sprzeczności, z gwałtownemi zajściami, jakie nieraz przyszło opłakiwać. Wspomnę poniżej o tych rozprawach, a teraz hołdując ciekawości pomówię o Hercegowińcach. Mają oni wyraziste fizyonomie; pomiędzy członkami deputacyi znajduje się sześciu Muzułmanów, a jeden z nich jest podeszłego wieku, ci odznaczają się ponurą postawą i zamkniętym wyrazem twarzy; ale i ci musieli się wystroić odpowiednio do uroczystości; ich ubrania kiedy udawali się do monarchy były świeże i lśniące, sam widziałem niektórych z różami w dziurkach od surduta; inni deputaci, a jest ich jeszcze dwudziestu, są to ludzie wysocy, silnie zbudowani a jak się zdaje inteligentni i noszą fezy. Biskup katolicki wygląda wspaniale z wielkim krzyżem na piersiach i z pasem ozdobionym złotemi frendzlami. Archimandryta prawosławny, niczem się nie różni od najwyższych dostojników duchownych rosyjskich. Tureccy begowie noszą spodnie ze złotym lampasem i surdut wojskowy. W deputacyi jest kilku właścicieli ziemskich oraz kupców Deputacya przedstawia się w ogóle malowniczo i przypatrywano się jej wczoraj pilnie, kiedy udała się do zamku królewskiego najpierwej z oficyalną wizytą a następnie o 6ej wieczór na obiad. Co się tyczy praktycznych skutków tej deputacyi, to tylko stawiać mogę przypuszczalne wnioski opierając się na słowach wypowiedzianych przez monarchę i ministrów. Pod tym względem najwięcej znaczącemi zdały mi się ostatnie wyrazy przemówienia N. Pana: „Powiedzcie waszym współobywatelom, jak tylko powrócicie do kraju, żeście widzieli monarchę, który równo kocha wszystkich swoich poddanych. „Nie mogę ztąd wnosić, aby zamierzano tylko chwilowo zajmować zdobyte przez wojska austryacko-węgierskie prowincye. Jeden z członków deputacyi odzywając się do hr. Andrassego, zauważył, że termin okupacyi, o którym powszechnie mówią, trzy lata, wydaje mu się zbyt krótkim i żądał przedłużenia go; hr. Andrassy obiecał przedłożyć tę prośbę N. Panu i dodał: „Mniemam, że N. Pan wielce okaże się skłonnym zadowolnić was pod tym względem“ i tem także nie zdaje się odpowiadać życzeniom tych, którzy koniecznie chcą ganić zajęcie Bośni i Hercegowiny. Nareszcie minister wojny hr. Bylandt, formalnie zawiadomił deputacyę, że niebawem odwiedzi Hercegowinę; zaiste nie zadawałby sobie tej pracy, gdyby przypuszczał, że wcześniej czy później kraj ten zwróconym zostanie Turcyi. Z tego wszystkiego odrysowują się zamiary rządu. Jakim zaś jest punkt widzenia sejmu węgierskiego o ile sądzić można z dotychczasowych rozpraw adresowych?

Co się tyczy opozycyi, pożegnała się ona z myślą aby te rozprawy miały sprowadzić upadek ministeryum p. Tiszy, jak to naprzód głoszono *urbi et orbi*; ale wyzyskuje ona wrodzoną Węgrom nieufność do wszystkiego co posłużyć może do wzmocnienia sprawy słowiańskiej i daje do zrozumienia, że zajęcie Bośni i Hercegowiny nastąpiło w skutku cichego porozumienia z Rosyą. Niezależne stronnictwo rządowe dawni Deakiści, jak pp Falk, Czengery i inni, którzy pojednali się z polityką hr. Andrassego, ale jedynie pod pewnemi warunkami, twierdzą że cel wskazany przez samego ministra wcale dopiętym nie został. Hr. Andrassy wiecznie wskazywał jako jeden z głównych celów swoich usiłowań, przeszkodzenie utworzenia się wielkiego państwa słowiańskiego a przynajmniej południowo-słowiańskiego na granicy monarchii i dla tego przez tak długi czas zazdrosnem okiem śledził on działania Serbii; dla tego sprzeciwił się zbytniemu powiększeniu terytoryalnemu tego księstwa; dla tego nareszcie mniemał iż należało zająć Bośnię i Hercegowinę, które inaczej byłyby się połączyły z Serbią lub Czarnogórą. Otóż w zasadzie większość parlamentu węgierskiego zapatruje się na położenie z tego samego stanowiska; jest ona zdania, że przedewszystkiem należało przeszkodzić utworzeniu się państwa południowo-słowiańskiego zbyt silnego na granicy monarchij; ale część tej większości twierdzi że środki użyte w tym celu, nie były właściwemi, aby zapewnić zwycięstwo tej polityki; przeciwnie większość tego stronnictwa pochwala bez zastrzeżeń wszystko co zrobionem zostało. Projekt adresu, który niezawodnie przyjętym zostanie, ma cechę kompromisu między temi dwoma zapatrywaniami. Mówcy którzy dotąd przemawiali podczas dwóch dni rozpraw adresowych, usiłowali przedstawić te dwa różne sposoby zapatrywania się na położenie z umiarkowaniem, które zwróciło na siebie powszechną uwagę; talent z jakim w ogóle mówili, przynosi istotny zaszczyt węgierskiemu parlamentowi.

Co się tyczy Delegacyj wspólnych rozpoczną one ważne rozprawy dopiero w pierwszych dniach przyszłego tygodnia; a zatem same dotąd przypuszczenia i przypuszczalne obliczenia, pod względem głosów za lub przeciw rządowi. W delegacyi węgierskiej hr. Andrassy ma zapewnioną stałą, silnie spojoną większość; w Delegacyi austryackiej członkowie Izby panów głosować będą za nim i zapewnią mu także większość, jednak tutaj cyfra większości zależną jest od nowych i bardziej stanowczych oświadczeń ministra spraw zewnętrznych. Trudno zatem obliczyć dokładnie wszystkie głosy i czekać tu należy na wyjaśnienia, które da *Księga Czerwona* oraz sam hr. Andrassy.

Hr. Szuwałow opuścił Peszt nie załatwiwszy ostatecznie spraw powierzonych mu. Hr. Andrassy nie chciał wchodzić w rozbiór bardzo ważnych pytań, przed zamknięciem obrad delegacyi. Prawdopodobnie zatem hr. Szuwałow zawita raz jeszcze do Pesztu albo do niej Wiednia. — O celu jego misyi już telegrafowałem i pisałem.

Peszt 15 listopada.

△ Dwa dni, wczoraj i dzisiaj toczą się rozprawy w węgierskiej Izbie poselskiej nad adresem, którego pięć odmiennych projektów przedłożono Izbie w imieniu różnych jej stronnictw. Wczorajsze rozprawy zawiodły oczekiwanie tych, którzy się spodziewali dyskusyi żywej i zajmującej. Natomiast wśród dzisiejszych rozpraw wielkie wrażenie sprawiła w Izbie i w tutejszym świecie politycznym znakomita mowa prezesa ministrów p. Tiszy.

Pomijam ją tutaj, gdyż zapewne podacie ją w całej osnowie, a natomiast powracam do przedstawienia całego biegu dotychczasowych rozpraw adresowych w Izbie węgierskiej.

Wczoraj po krótkiej przemowie sprawozdawcy komisyi p. Szontagha, który przedkładając projekt przez komisyę ułożony, a będący wyrazem większości Izby, powiedział tylko kilka słów dla jego poparcia, zastrzegając sobie głos na koniec rozpraw, przemawiali kolejno wszyscy czterej posłowie, z których każdy poprzednio wniósł odmienny do Izby projekt adresu. Mianowicie pierwszy po sprawozdawcy zabrał głos hr. Albert Apponyi popierając projekt adresu przedłożony przez siebie w imieniu „zjednoczonej opozycyi.“ Następnie mówił poseł serbski Michał Polit za adresem zaprojektowanym przez niego i dwóch jego serbskich kolegów; potem p. Juliusz Verhovay przemawiał za adresem wniesionym w imieniu „skrajnej lewicy,“ a wreszcie p. Karol Michałowicz za adresem wniesionym przez posłów chorwackich zasiadających w sejmie węgierskim. Ponieważ każda z tych przemów, z wyjątkiem po części głosu Apponyiego, była tylko omówieniem treści tego z pięciu projektów, w obronie którego poseł występował, przeto muszę przedewszystkiem choć w krótkości podać dążność każdego z tych zaprojektowanych adresów.

Projekt adresu wniesiony przez komisyę, a mający wyrażać zapatrywania większości Izby, wypowiada obawy wzniecone w ludności z powodu wypadków na Wschodzie i zajęcia Bośni i Hercegowiny, oświadcza się przeciw przyłączeniu tych krajów do monarchii austryacko-węgierskiej. Przemilcza jednak główny powód sprzeciwiania się przyłączeniu, iż Węgry obawiają się wzmocnienia przez to żywiołu słowiańskiego, a mianowicie wzmocnienia Chorwatów, których wszystkie odłamy dziś rozdzielone między Węgry, Austryą i Turcyą, a dążące do połączenia się, oddzieliłyby się od Węgier i utworzywszy oddzielne królestwo chorwacko-illyryjskie, złączone federacyjnym związkiem z monarchią Austryacko-węgierską, która wskutek tego musiałaby zmienić swój wewnętrzny dualistyczny ustrój. Adres zaprojektowany przez większość Izby węgierskiej, obawiając się aby działanie w Bośni i Hercegowinie nie rozminęło się w tym kierunku, oświadcza się przeciw dalszemu działaniu, a za utrzymaniem pokoju, lecz zarazem za pozostaniem dzisiejszego ministerstwa Tiszy przy sterze rządu węgierskiego, a hr. Andrássego przy sterze spraw zagranicznych. Tę niekonsekwencyę w adresie większości wytykał dzisiaj właśnie hr. Apponyi. (Projekt ten zamieszczony niżej pod rubryką „Wiedeń“ *Red.*)

Drugi projekt adresu przedłożony przez hr. Apponyiego w imieniu „zjednoczonej opozycyi“, krytykuje obszernie postępowanie hr. Andrassego w sprawie wschodniej; jest on wprawdzie za działaniem Austryi na Wschodzie, ale sądzi, iż działanie to nie powinno było być skierowane do Bośni i Hercegowiny, gdyż twierdzi, iż kraje te leżą po za okręgiem wpływu rosyjskiego, a zapomina, że wpływ ten jest przeważny oddawna w Czarnogórze a ogarniał już Bośnię, gdzie w r. 1876 oficerowie rosyjscy dowodzili powstańcami. W adresie „zjednoczonej opozycyi“ twierdzi hr. Apponyi, iż działanie Austryo-Węgier powinno było być skierowane do Rumunii, aby odsunąć wpływ rosyjski od Bałkanów i przeciąć mu drogę nad dolny Dunaj: zarzuca Andrassemu, dla czego w tym kierunku nie starał się działać; jednak nie wspomina, iż trzeba było dla osiągnienia tego celu wydać wojnę Rosyi, a tem mniej nie wspomina, że w razie rozpoczęcia wojny przeciw Rosyi, stanowczo pokonać ją może Austrya nie w Rumunii lub na stepach besarabskich, ale nad Wisłą i Bugiem podnosząc równocześnie sprawę polską. O sprawie tej ani słowem nie wspomina adres „opozycyi zjednoczonej.“ Naganiając cały dotychczasowy kierunek polityką austryacką w sprawie wschodniej, uprasza cesarza w adresie swym opozycya, aby usunął dotychczasowych swych doradców, aby odjął gabinetowi Tiszy ster spraw w Węgrzech, a hr. Andrassemu ster spraw zagranicznych. Temu zaprojektowanemu przez opozycyę adresowi zarzucają tak dzienniki jak mowcy z większości, że swych poglądów na politykę zagraniczną nie opiera wcale na faktach i nie liczy się z niemi zupełnie, nie mówi o środkach potrzebnych do celu, który tylko teoretycznie wskazuje.

Trzeci adres zaprojektowany przez skrajną lewicę, wychodzi z stanowiska zajmowanego przez to stronnictwo i przedstawia, że interesa Węgier w polityce wewnętrznej i zagranicznej póty nie będą strzeżone należycie, dopóki królestwo to nie będzie samodzielnem, złączonem z Austryą tylko unią osobistą w osobie wspólnego monarchy. Żąda przeto ten adres skrajnej lewicy oddzielenia wojsk węgierskich w osobną armię i odrębnego zupełnie dla Węgier zarządu sprawami zagranicznemi, a przedewszystkiem usunięcia dzisiejszych ministrów, których pismem niedawno do Izby wniesionem chciała postawić w stan oskarżenia. Adres ten napisany w słowach szorstkich, traktowany jest z lekceważeniem przez organa wszystkich innych stronnictw.

Projekt adresu wniesiony przez trzech serbskich posłów: Polita, Maxymowicza i Hadzicza, którzy tylokrotnie wyrażali swe sympatye dla Rosyi, nagania także zajęcie Bośni i Hercegowiny przez wojsko austryackie, sprzeciwia się przyłączeniu tych krajów do Austryi, jużto z powodów, że Serbowie pragnęli, aby te kraje sporne greckiego wyznania między Serbią a katolicką Chorwacyą, zajęła Serbia; jużto z powodu jawnie w adresie serbskim wypowiedzi nego, iż zajęcie Bośni i Hercegowiny przez Austryę może doprowadzić monarchię austr.-węgierską do sporu z Rosyą, przeciw czemu posłowie serbscy najmocniej się oświadczają.

W innym zupełnie duchu i dążności ułożony jest adres wniesiony przez posłów chorwackich; oświadcza on się stanowczo nie tylko za zajęciem Bośni i Hercegowiny, ale za przyłączeniem do monarchii austryackiej tych krajów zamieszkałych przez Chorwatów i bratnie im ludy. Adres wskazuje, że to połączenie krajów chorwackich wzmocni wpływ Austryi na Wschodzie, mianowicie w słowiańskich ludach, a odsunie wpływ rosyjski i utworzy mu zaporę. Dla objaśnienia tego adresu dodam, że Chorwaci od dawna zmierzają do połączenia rozbitych części chorwacko-iliryjskiego narodu przez zjednoczenie Chorwacyi, Slawonii, Dalmacyi, Hercegowiny i Bośni w jedno federacyjne państwo złączone także federacyjnym związkiem z monarchią Austryacko-węgierską. Dążenie to nawet wypowiedział po części sejm chorwacki w adresie do tronu, niedawno Cesarzowi przedłożonym, a jenerał Filipowicz uważany jest za stronnika tego dążenia. Chorwatów rozdziela z Serbami będącemi greckiego wyznania, nie tylko religia, ale także spór o Bośnię i Hercegowinę.

Prócz powyżej wymienionych pięciu mowców, z których każdy przemawiał za adresem przez siebie wniesionym, zabierali jeszcze głos na wczorajszem posiedzeniu Izby: Solymossy, ze skrajnej lewicy, Beöthy należący do tak zwanej „opozycyi zjednoczonej“ — każdy z nich mówił za adresem wniesionym przez jego stronnictwo, a każdy dość słabo.

Na dzisiejszem posiedzeniu pierwszy mówił Karol Eötvös należący teraz do skrajnej lewicy. Naganiał on postępowanie Andrassego i Tiszy; przedstawiał, że już dzisiaj nikt nie zdoła zatrzymać przyłączenia Bośni i Hercegowiny do Austryi; twierdził, że przez to dualizm w monarchii austr.-węg. stanie się niemożebnym i że z trudnego położenia Węgry mogą wyjść tylko przez zmianę dzisiejszego stosunku z Austryą, w unię osobistą.

Wreszcie wśród powszechnej uwagi zabrał dziś głos prezes ministrów Tisza.

Gdy w całej mowie i rozumowaniach Tiszy jest wiele prawdy jasno wypowiedzianej, ostatni ustęp mówiący o skutkach zwycięzkiej wojny stoczonej przez Austryę z Rosyą, jest słabszy a raczej niejasny i niezupełny. Bo przecież gdyby Austrya w wojnie tej nie ograniczyła się jedynie na obronie Turcyi, w takim razie zwyciężywszy Rosyę, mogłaby zająć się wraz z Europą rozwiązaniem sprawy wschodniej w sposób dla siebie korzystny, i wyswobodzeniem ludów na półwyspie bałkańskim, a z drugiej strony zapewniając narodowi polskiemu jego prawa na całej przestrzeni ziem polskich, postawiłaby trwałą zaporę przeciw Rosyi. Ale zwrócić należy uwagę, że Tisza mówił o skutkach wojny, którąby Austrya prowadziła tylko w celu obrony Turcyi, jak to chcieli ci Węgrzy, którzy są przeciwni wyswobodzeniu słowiańskich ludów. Zapewne takie następstwa jakie Tisza przedstawił, mogłaby mieć wojna nawet zwycięzka dla Austryi, gdyby monarchia austryacko-węgierska walcząc przeciw Rosyi ograniczyła się jedynie na obronie Turcyi, jak to zrobiły mocarstwa zachodnie w wojnie 1854 i 1855 r. i gdyby nie miała na celu wyswobodzenia słowiańskich ludów i nie podniosła sprawy polskiej. Dla tego posłowie polscy przemawiający w imieniu Koła polskiego, kilkakrotnie słusznie przedstawiali w Izbie austryackiej i w Delegacyach, że Austrya może skutecznie przeciw Rosyi wystąpić do wojny i trwały pokój w jej następstwie pozyskać, jedynie wówczas, gdy celem lub jednym z celów wojny będzie usunięcie panowania rosyjskiego z ziem polskich i przywrócenie tam praw narodu polskiego. Słusznie także przedstawiali, że występując przeciw Rosyi, są obok tego za wyswobodzeniem ludów słowiańskich na półwyspie trackim, że walcząc przeciw Rosyi, bić się należy nie o utrzymanie Turcyi, ale o istotne wyswobodzenie ludów słowiańskich tak z pod tureckiego jak i rosyjskiego panowania.

Poznań 15 listopada.

Prezes Koła naszego sejmowego, książę Roman Czartoryski, zapadł na zdrowiu przy końcu sesyi parlamentarnej, wskutku czego, musiał się udać na dłuższą kuracyę do Meranu. Oddalenie jego z kraju, acz czasowe, wielce nam jest dotkliwem, bo su-

mienności jego kierownictwa, w każdej sprawie publicznej, i nieporównanego daru pojednawczości, wobec najsprzeczniejszych elementów, nikt nam zastąpić nie może, a pojednawczości opartej nie na ustępstwie zasad, ale na uszanowaniu, które u wszystkich wywołuje sumienna służba krajowi, w najniewdzięczniejszych warunkach, bez cienia osobistej ambicyi.

Kardynał Prymas złożył temi dniami 16,000 franków Sto-Pietrza, z archidyecezyi naszej, Ojcu Śmu; mała to sumka wobec ofiar z innych krajów, ale znaczna, wobec wszelakiego rodzaju trudności, z jakiemi tutaj mamy do walczenia; jest to rzeczywiście grosz wdowi, bo nie złożyły tej sumy ofiary bogatych, ale centowe datki naszego poczciwego ludu wielkopolskiego.

Jeden z tutejszych zamożniejszych obywateli, hr. Gr., zakupił kawał gruntu w Gierczwałdzie, przy miejscu objawień, i buduje tam hospicyum dla duchownych pielgrzymów do cudownego miejsca. Gdyby to był szlachcic niemiecki, byłby prawdopodobnie zamiast hospicyum, hotel zbudował.

Ofiara kulturkampfu, X. Ruszkiewicz, wywieziony na wysepkę Zingst, skutkiem oderwania od swojęć i swoich, a nieprzyjaznego otoczenia, złego klimatu, zapadł tamże na złośliwy tyfus, i od kilku tygodni z dala od swoich, wśród rodziny protestanckiej, u której najął mieszkanie, bez żadnego utrzymania ze strony rządu, który go rzucił na tę wysepkę, walczy między życiem a śmiercią. Los jego do żywego porusza wszystkie zacne dusze i nie dziwimy się, czytając w *Czasie*, że i tam litościwe serca spieszą z datkiem, celem ochrony od śmierci głodowej, nieszczęśliwego wygnańca, karanego za niesienie pociech duchowych osieroconej parafii.

Prędzej czy później, rząd pruski, pomimo przyjaźni politycznej, musi przedsięwziąć jakieś kroki obronne przeciw Rosyi, na polu cła, wobec obniżenia wartości rubli, jeśli wszystkie prowincye monarchii z Rosyą graniczące, nie mają uledz zupełnej ruinie materyalnej. Napływ zboża z pod rządu rosyjskiego, w skutku tego obniżenia rubli, wywołuje coraz większą deprecyacyę zboża krajowego, które na krajowych targach, z zbożem z pod rządu rosyjskiego, nie może konkurencyi wytrzymać; gdyby to tylko dotykało większych właścicieli, możeby i nadal obojętnie na to patrzano, ale to obniżenie wartości rubla staje się rujnującem dla całej i najbiedniejszej ludności nadgranicznych prowincyj. Żaden rzemieślnik u nas nie jest w stanie cośkolwiek sprzedać poddanym rosyjskim. Cała nasza klasa najbiedniejszych mieszkańców miejskich oprócz pracy ręcznej, utrzymuje swe rodziny chowem nierogacizny i drobiu, otóż dochód ztąd upadł na $^1/_3$ zwykłego dochodu, trzodę bowiem i drób na targi większych miast niemieckich, przeważnie obecnie sprowadzają przekupnie z okolic z pod rządu rosyjskiego, płacąc rublami, które tu mają $^2/_3$ rzeczywistej wartości, wobec czego, żadna miejscowa konkurencya nie jest możliwą.

Nie umiałbym wyrazić boleści, wstydu i oburzenia, jakie tu ogólnie słyszeć i czuć się dają z powodu secesyi dwóch delegatów wiedeńskich z Koła polskiego, wygląda to na dezercyę, wobec nieprzyjaciela w chwili walki, wszelkie już klęski znosiliśmy, ale nie było podobnej, by dla fałszywych zasad liberalnych odbiedz sztandaru i szeregu narodowego. Podobno w jakimś liście w *Gazecie Narodowej* chciano rzucić cień potwarzy na nasze Koło poselskie w Berlinie, że i tam gotują się odstępstwa. Jest to fałszem zupełnym, rzeczą u nas niepodobną, każde usiłowanie zerwania solidarności, karności, byłoby tylko odpadnięciem zgniłej gałązki od pnia zdrowego, a i secesya wiedeńska nie jest czem innem, i żadne tryumfy krasomówstwa czem innem nie zrobią tego, w dziejach naszych smutnego faktu. Jedyną nadzieją naszą, jest zacność charakteru polskiego, który ostatecznie, po rozwadze i właśnie poklaskami wrogów, skłoni secesyonistów do powrotu w szeregi polskie, a więc jedynie właściwe.

Sejm lwowski będzie miał zaszczyt zwrotu w pewnej kwestyi toczącej społeczeństwo, której coraz szersze znajdzie naśladownictwo. Sejm lwowski pierwszy wniósł i uchwalił ograniczenie wolności lichwy, poszło za nim kilka sejmów austryackiej monarchii, a dziś czytamy, że Bundesrath niemiecki już się tą kwestyą zajmuje.

Ale zwrot i to konieczny i na innych polach zarysowywać się zaczyna. Głośno już mówią o cłach opiekuńczych, celem obrony rolnictwa, industryi, tyle pewnego, że jeśli nie wezmą środków obronnych, Niemcy północne idą olbrzymim krokiem do ruiny materyalnej. W samym Berlinie, na miesiąc list pad 183 sprzedaży przymusowych kamienic jest ogłoszonych, a to samo dzieje się po innych miastach, to samo po prowincyach, z posiadłością wiejską, mniejszą i większą, a deprecyacya wszędzie olbrzymia, i cen ziemi i kamienic.

Kulturkampf równie zawsze żywy, naszego Kardynała Prymasa nowemi wyrokami ściga.

Rzym 12 listopada.

(*R. F.*) Ajencya Stefaniego rozniosła po świecie, że *Unita Cattolica*, dziennik katolicki wychodzący w Turynie, napisał z wyraźnego rozkazu Papieża artykuł, który wywołał tu zdziwienie, cofa w nim bronioną dotąd zasadę *ne elettori, ne eletti* i dowodzi potrzeby wzięcia udziału ludności katolickiej w wyborach. nietylko administracyjnych, ale i politycznych. Kwestya jest nadto ważna, by nie było potrzeba przedstawić jej w prawdziwem świetle, tembardziej, że organa liberalne umyślnie starają się zaciemnić ją i na fałszywe wprowadzić tory. Starałem się dowiedzieć, jak rzecz stoi, by dać wam prawdziwą i dokładną wiadomość. Mogę więc zapewnić, że Ojciec śty bynajmniej nie dawał rozkazu Don Margottemu, ani że mu nawet nie przesłał rady; udawano się w tej mierze do Watykanu, ale Papież uważa za stosowne nie wypowiadać swego zdania i nie odpowiada na czynione sobie pytania. Nie oświadczył się Watykan ani za, ani przeciw. Może nie są przeciwni polemice w tej kwestyi i chętnie słuchać będą zdania kompetentnych osób, znanych ze swych zasad i przywiązania do Kościoła, a zarazem rozumiejących i stosunki miejscowe i potrzeby kraju, ale niewątpliwie z Watykanu nie wyszedł dla niej ani rozkaz, ani rada, ani nawet popęd. Polemika wywiązała się sama z siebie, spowodowana położeniem rzeczy. Reforma wyborcza, którą ma zaproponować Cairoli w Izbie, jeżeli nie wprowadzi całkowicie głosowania powszechnego, przynajmniej powoła do urny znaczną większość ludności, a ludność wiejska do tej chwili niezarażona liberalizmem, zachowała gorące uczucia katolickie i wierność dla Kościoła. Z drugiej strony zniesienie przysięgi w sądownictwie pociągnie zapewne za sobą zniesienie jej w urzędzie i parlamencie. To są punkta, nad któremi zastanowić się trzeba i rozważnie zważyć, czy dalsza abstencya jest potrzebną, czy też dla dobra Kościoła i społeczeństwa lepiej wziąść udział w walce. Może Watykan objawi swe zapatrywanie; ale dotąd milczy. Don Margotti zatwardo niegdyś stawiał formułę *ne elettori, ne eletti*, podnosząc ją ledwie nie do znaczenia zasady bronionej przez Kościół; dzisiaj znowu zbyt natarczywie nawołuje do urny. Unosi go wrodzony zapał, z jakim walczy, i to proste wytknięcie celu, które go charakteryzuje; ale *Unita Cattolica* jest tylko poważnym, doskonałym, bardzo zasłużonym dziennikiem katolickim, nie jest jednak ani organem Watykanu, ani jego przedstawicielem. Dobrze, że się polemika rozpoczęła, ale dzisiaj nikt nie powinien brać zdania prywatnych osób za zmianę postępowania władzy kościelnej; dobrze że się dużo punktów wyjaśni i dużo kwestyj podniesie i rozwinie, ale to bynajmniej jeszcze nie znaczy, by z wyższego polecenia ten lub inny kierunek przyjęto w polityce. Kiedy przyjdzie chwila, odezwie się Watykan Tymczasem jest dużo do zrobienia w domu i po za domem, by nie być nieprzygotowanym, gdy okoliczności powołają do działania. W Hiszpanii radykalna republika była bardzo surowa dla wyborców i nie śmiała zaprowadzić głosowania powszechnego z obawy, aby z wyborów nie weszli do Izby Karliści, zamiast stronników rewolucyi. Mogłoby się coś podobnego zdarzyć we Włoszech. Dotąd rząd nacisk czynił tak silny, że walka nawet z punktu praktycznego była niemożebna, a jednak we Florencyi zasiadało grono ludzi niezwykłych, jak Ondes Reggio, Lancia di Brolo, Castagnola, których rząd zwyciężyć nie był w stanie. Po zaborze Rzymu żaden z nich nie chciał zasiadać w parlamencie na Monte Citorio, bynajmniej nie z nakazu lub namowy Watykanu, ale z własnego popędu: sumienie im nie pozwoliło uświęcać zaboru pozostaniem w Izbie, w której nie dozwolonoby protestacyi i nie dopuszczonoby do głosu, jak się to wydarzyła p. Bertolucci, deputowanemu z Modeny, który chciał bronić przeszłości chrześcijańskiej. Przysięga w Rzymie, stanowiąca potwierdzenie faktów dokonanych, była nową i większą trudnością, bo dotykała zasady praw Kościoła. Ztąd powstała formuła *ne elettori, ne eletti*, która była rzeczywistym wyrazem przekonenia ogółu katolików. Formuła ta miała swe niedogodności, może mieć jeszcze większe wobec przygotowującego się nowego przewrotu politycznego, a wprowadzanych już w życie reform charakteru republikańskiego. Dlatego nie od dzisiaj pracowano nad zbadaniem tej kwestyi, może nawet nad wynalezieniem środka zabezpieczającego zasadę, a niedopuszczającego do dzisiejszej formuły przysięgi. Odmawiano jej w sądach, nim była zniesioną, może dałoby się ją w parlamencie zmienić, lub protestem unieważnić. Deputowany Proti di Pastagnola we Florencyi jeszcze, wszedłszy do Izby, głośno wypowiedział, że jest przedstawicielem kraju i zasiada w Ciele prawodawczem. *Salvis juribus Dei et ecclesiae.* Unieważniono natychmiast jego wybór. To są właśnie punkta, o jakie rozpoczęła się polemika, a której ważność osądzić można z niepokoju i złego humoru organów liberalnych, dowodzących, że stronnictwo katolickie rozpada się na dwa obozy i że Watykan utracił swój wpływ nietylko w Niemczech, ale i we Włoszech. Kończę, od czego zacząłem, że jeżeli w Watykanie nie są może tej polemice przeciwni, to z drugiej strony żadnego w niej udziału nie biorą, zostawiając zupełną wolność wypowiadania osobistych w tej kwestyi zapatrywań. Tak też zakreślił swe stanowisko *Osservatore Romano*.

Musicie do tej chwili znać list kardynała sekretarza stanu do mgra Forcade, arcybiskupa z Aix, który w imieniu czternastu biskupów francuskich zapytywał się Ojca śgo, czy nie udzieli swych wskazówek w kwestyi świętopietrza, stanowiącego niejako osobną instytucyę od chwili zaboru Rzymu. Papież kazał więc odpowiedzieć kardynałowi Nina, że Kościół w chwilach trudnych, w wielkich chwilach próby, nigdy się nie znalazł jeszcze opuszczony przez wiernych i nie doznał braku środków materyalnych. Dlatego Ojciec św. jest zdania, że i dzisiaj Stolica św. nie powinna brać inicyatywy żadnej w tej mierze, zostawując wiernych uznaniu i własnemu ich szlachetnemu popędowi składania ofiar na potrzeby Kościoła. Potrzeby zaś są bardzo wielkie, bo zabór Rzymu i następujące po nim prawo włoskie o majątkach kościelnych, o klasztorach, o instytucyach naukowych, o służbie wojskowej utrudniły w nadzwyczajny sposób swobodną działalność Kościoła, który potrzebując pomocy kongregacyj, składających się głównie z zakonników, a który rozwija się, rozszerza pracę misyonarską nietylko w krajach niewiernych, ale nawet wśród społeczeństwa europejskiego. powracającego do pogaństwa. Z wielką boleścią Ojciec św. wypowiada, że na częste prośby biskupów amerykańskich, żądających młodych pracowników, nie może odpowiedzieć, ani uczynić im zadość, z powodu położenia materyalnego Kościoła, jakie mu wytworzył zabór Rzymu i z jego powodu powstałego prawodawstwa włoskiego. Papież więc nie odwołuje się do ofiarności wiernych, ale liczy na tę żywotność społeczeństwa katolickiego, siła najlepiej ukazuje się w trudnych chwilach, a którego wiara nigdy jeszcze nie zawiodła Stolicy św.

Ponieważ rozpuszczono wieści, że od pewnego czasu Świętopietrze bardzo się umniejsza, więc chciałem się dowiedzieć dokładnie, czy rzeczywiście składki nie wpływają tak obficie jak dawniej. Właśnie przeglądano świeżo z urzędu wykazy w tym samym celu i przekonano się, że Świętopietrze bardzo różne przechodziło fazy i że w tych latach najobficiej wpływało, w których Kościół znajdował się w najcięższem prześladowaniu i najbardziej potrzebował materyalnej pomocy. Składki ostatnich miesięcy są mniej więcej te same, co rok lub dwa lata temu, wielkie rocznice lub pielgrzymki przynoszą naturalnie więcej, w końcu z małemi zmianami te same sumy wpływają corocznie. Ale potrzeby Kościoła corocznie się powiększają, a siły, któremi rozporządzał. z powodu nowego porządku rzeczy, z każdym dniem się umniejszają. Kongregacye zasilały się zakonami, przy legalnym stanie rzeczy spraw było mniej i mogły być załatwiane w sposób normalny, seminarya, akademie, uniwersytet dostarczały corocznie zastęp młodych pracowników. Ta ogromna machina załatwiająca równie interesa duchowne codziennej potrzeby, jak i sprawy najwyższej doniosłości i wagi, nie może być w ruchu bez pewnych zasobów materyalnych, a chociaż utrzymywana z największą oszczędnością i z zadziwiającą prowadzona mądrością, potrzebuje koniecznie środków utrzymania dla zabezpieczenia własnej niepodległości, a z nią najdroższych bo duchownych potrzeb społeczeństwa. Mógł też Ojciec Św. powiedzieć Arcybiskupowi z Aix, że jeżeli komu, to Francyi, ani rad, ani wskazówek dawać nie trzeba, bo ona zapominając o własnych nieszczęściach i klęskach, nigdy nie zapomniała o potrzebach Stolicy Św., a Opatrzność jakby w nagrodę udzieła jej zadziwiającej pomyślności materyalnej. Przypomina mi się ten poważny rektor jednego z uniwersytetów katolickich, który na zadziwienie pewnego dygnitarza Kościelnego, iż w tak krótkim czasie tyle zrobiono, z dobrowolnych jedynie składek, z dziwną prostotą, wiarą i spokojem odpowiedział: „I myśmy się znaleźli chwilowo w kłopocie; myśleliśmy, że wystarczy nam pięć milionów, pokazało się, że potrzeba będzie dziesięciu. Powiedzieliśmy więc sobie: dyecezya daje corocznie *sto tysięcy* na Świętopietrze, niech od dziś składa się na dwakroć, a zapewne znajdą się pieniądze i na uniwersytet. Odkąd Księże Prałacie przywozimy nie *sto tysięcy, ale dwakroć* do Rzymu, mamy też zapewnioną przyszłość Uniwersytetu.“

Dzisiaj u Św. Klaudyusza, w kościołku OO. Zmartwychwstańców odbyło się uroczyste nabożeństwo za spokój duszy śp. Józefa Badeniego. Nikt może nie umie lepiej ocenić pewnych stron charakteru polskiego, jak ci, którzy od lat przeszło czterdziestu spotykają się codziennie z indywiduami różnych klas naszego społeczeństwa, ze wszystkich części kraju. Nigdzie więcej nie pozna się z cnót i zalet naszych prawdziwych, — ale tak rzadko się zdarzy widzieć tu naszych braci bez uprzedzeń, bez jakiejś trwogi, czy też jakiegoś kwasu do Rzymu, który się wyfermentował przy pomocy ucisku obcych, a własnych win i błędów tak niełatwo spotkać ludzi, którym zbliska trzeba pokazywać Rzym, taki, jakim jest, taki, jakiego nie kochać nie można, kiedy go się pozna, taki, jakim poznać go łatwo przy dobrej woli, że człowiek nie tylko z zasadami, nie tylko z wiarą, ale z tym gruntem rzymskim, który się przebije natychmiast w każdem słowie, w każdym czynie, w każdej publicznej działalności, zostawia tu długie wspomnienie. Za pierwszym swym pobytem w Rzymie Józef Badeni zostawił po sobie nadzieje, za drugim chociaż bawił krótko, zrobił wrażenie na wszystkich, których spotkał, dziwnego spokoju, i tego wyrobienia, które jest najlepszą rękojmią tego czem człowiek jest, tego czem będzie, i tej pewności że w danym razie pytać się nie trzeba, co uczyni, na jakiem stanie stanowisku, jakiej trzymać się będzie zasady.

Poczdam 11 listopada.

Od chwili zastosowania ostatnich ustaw przyjętych przez parlament niemiecki panuje grobowa cisza w całym kraju. Ustawa wymierzoną jest przeciw socyalistom a ugodziła we wszystkich. W kawiarniach jakoteż we wszystkich miejscach publicznych nikt nie śmie mówić o polityce, lecz za to w kołach poufnych, niezadowolenie przybiera swobodny tok, szczególnie ze strony konserwatystów. Lękają się tu najbardziej, że rząd nie cofnie się przed żadnym środkiem, aby dać uczuć swą władzę w danym razie i przewidują, że zechce zaszczepić nieufność jednych do drugich.

Lecz przewidują także, że tym sposobem kraj szybkim krokiem zbliży się do upadku. Handel już zamarł, a przemysł kona. Nikt nie ma odwagi chwycić się jakiegobądź przedsiębiorstwa, podatki są podwojone, pieniądz tonie w fortyfikacyach i w zwiększeniu liczby urzędników państwa i ich płacy, nie mówiąc już o armii, na którą ofiary nałożone na kraj, znane są oddawna.

Londyn 10 listopada.

Mowa, którą powiedział wczoraj lord Beaconsfield jest, rzec można, wynikiem dwóch ostatnich posiedzeń Rady ministrów. Tem się tłumaczy, że żaden z ministrów nie powiedział ani słowa bądź o polityce zagranicznej, bądź wewnętrznej. Lord Beaconsfield przedstawił kwestyę wschodnią w świetle jak najbardziej optymistycznem. Nadał on jak najbardziej pokojowe barwy wszystkiemu co nastąpiło od chwili traktatu berlińskiego, miał bowiem powód powiedzieć mowę uspakajającą. Zarazem udając jak największą ufność do Rosyi, widocznie chciał położyć nacisk na to, że Anglia wymagać będzie ścisłego wykonania traktatu berlińskiego, co do jego ducha i litery, i jeżeli będzie potrzeba Anglia podejmie się sama przeprowadzić jego wykonanie. Był to punkt kulminacyjny jego mowy, a wszystko, co prócz tego powiedział, miało tylko na celu wzmocnić to oświadczenie. Szedł on w tem za natchnieniem gabinetu.

Mowa hr. Beusta, która nastąpiła z kolei po mowie lorda Beaconsfielda, jest jedyną, która zasługuje na uwagę. Mowa ta jest bardzo pochlebną dla Anglii, lecz myliłby się, ktoby w niej widział więcej niż mowę pożegnalną. To, co ambasador austryacki mówi o opinii publicznej w Anglii, o duchu narodowym, o poszanowaniu prawa przez lud (nie powiedział on: prawa europejskiego, lecz miał je na myśli), to, co mówi o dobrej woli narodu angielskiego ponoszenia ofiar, wszystko to równa się dla tego, co czytać umie pomiędzy wierszami, pośredniej pochwale polityki rządowej.

Jedyną krytyką mowy pierwszego ministra, jaką się tu słyszy, jest zarzut, że jego optymizm źle licuje z postępowaniem Rosyan w Rumelii i z obawami, których codziennie echem są dzienniki rządowe. Jeżeli wszystko tak idzie dobrze, mówią sobie, cóż znaczą rokowania toczące się od trzech tygodni w *Foreign office* aby się porozumieć co do kroków potrzebnych do utrzymania traktatu. Dla tego coraz bardziej ustala się przekonanie w kołach politycznych, że cała mowa Beaconsfielda zawiera się w oświadczeniu, iż Anglia gotowa jest utrzymać traktat berliński w zupełności; resztę uważają tu tylko za zabarwienie gorzkiego lekarstwa.

Chciał on ostrzedz Rosyę, że nie można deptać nogami traktatu berlińskiego, lecz osłonił tę przestrogę jak najdelikatniejszą powłoką, udając wielką ufność w uczciwości Rosyi. Nie było w jego mowie ani groźb, ani nic, coby mogło drażnić miłość własną Rosyi, lecz przestroga nie mniej była wybitną.

Żalą się, że lord Beaconsfield nic nie powiedział o obecnym stanie kwestyi afgańskiej. Jednak dał on jasno do zrozumienia, że trudności wzniecone na północno-zachodniej granicy W. Brytanii wywołała Rosya i rzekł, że trudnościom tym się zaradzi. Posunął się aż do przypuszczenia, że najście Indyj jest możebne i oświadczył, że właśnie celem jest ugody angielsko-tureckiej przeszkodzić temu najściu, dając Anglii podstawę operacyi w Małej Azyi. Przyznanie się to jest ważne. Rosyanie pojmą, co pierwszy minister chce powiedzieć, nie tając, że ugoda z 4go czerwca nie tylko ma na celu zapewnienie pomocy angielskiej dla utrzymania Turcyi.

Minister sprawiedliwości mianował zastępcę nadprokuratora w Krakowie Maurycego Sieglera v. Eberswald prokuratorem rządowym w Rzeszowie, zastępcę zaś prokuratora rządowego Stanisława Dolińskiego w Krakowie zastępcą nadprokuratora rządowego tamże.

Minister wyznań i oświaty mianował architekta Sławomira Odrzywolskiego i asystenta akademii technicznej we Lwowie Wiktora Fronia rzeczywistymi nauczycielami szkoły przemysłowej w Krakowie.

Wiedeń 17 listopada. Dla lepszego zrozumienia mowy p. Tiszy, którą na czele dziennika podajemy, zamieszczamy tu projekt adresu, który był przedmiotem rozpraw w sejmie węgierskim:

Po zwykłym wstępie wyrażającym uczucia wierności i zupełne oddanie sił swoich ku dobru ojczyzny na wezwanie cesarza, zwraca adres z ubolewaniem uwagę na to, że działanie dzisiejszego rządu jako prowizorycznego, ogranicza się w szczupłym zakresie, nie mogącym rozszerzyć się na wszystkie sprawy, dotyczące najważniejszych moralnych i materyalnych interesów kraju. Wszelako sejm zajmie się chętnie obu temi przedmiotami, których chociażby prowizoryczne załatwienie, niecierpi zwłoki, skoro rząd wnioski swe przedłoży.

Chętnie podamy do tego rękę, ażeby umowa finansowa z Kroacyą i Slawonią została przedłużona aż do czasu, w którym za obopólną zgodą nowa stworzy się sytuacya, ażeby zaś to się nie odwlekło, wybierzemy natychmiast deputacyę regnikolarną, powołaną do załatwienia tej sprawy z deputacyą regnikolarną kroacko-słowiańskiego sejmu.

Chcemy też postarać się i o to, ażeby ciągłość naszych instytucyj odnoszących się do obrony krajowej nie została przerwaną. Z drugiej strony tuszymy, że rząd W. Kr. Mości przedłoży projekt nowej w tym przedmiocie ustawy dość wcześnie, aby ją można z należytą rozwagą gruntownie załatwić, z usunięciem wszelkich dalszych prowizorycznych rozporządzeń — i na podstawie nowej ustawy zaprowadzić wszelkie możebne oszczędności, skoro okoliczności na to zezwolą.

Z mowy tronowej widzimy, że W. kr. Mość otrzymałeś na kongresie berlińskim mandat europejski do zajęcia administracyi Bośni i Hercegowiny. Z wdzięcznością otrzymaliśmy oświadczenie, że wspólny minister spraw zewnętrznych udzieli powołanym ku temu ciałom ustawodawczym dokładne wyjaśnienie.

Nie wątpimy, że rząd węgierski zadosyć uczyni swej powinności względem sejmu węgierskiego; gdy bowiem delegacye powołane są do orzekania o postępowaniu ministra spraw zewnętrznych, rząd węgierski sejmowi węgierskiemu winien jest zdać rachunek z tego, jaki wpływ na mocy swych praw i obowiązków na ustawie uzasadnionych, na kierunek spraw wewnętrznych wywierał.

Powołując się na konstytucyę, a mianowicie na § 18 ustawy z roku 1867 zwraca adres uwagę na to, że ciała ustawodawcze obu połów monarchii mają prawo zająć się wyczerpującą krytyką polityki zewnętrznej, na podstawie udzielonych pod osobistą odpowiedzialnością ministrów wyjaśnień — w którym to celu mają też prawo wziąć pod obrady także i te międzynarodowe traktaty, których ważność nie wiąże się z zatwierdzeniem ze strony ciał ustawodawczych, i do których wypełnienia w ogóle uchwał ciał ustawodawczych nie potrzeba.

Następnie uprasza adres aby monarcha zwrócił swą uwagę na powszechne zaniepokojenie wywołane zajęciem Bośni i Heroogowiny. Wspomina w obszerniejszym ustępie o waleczności armii, i o opiece udzielonej rodzinom żołnierzy zmobilizowanych pułków.

Ale pomimo tej gotowości, z którą każdy z nas spieszył spełnić rozkazy Waszej Kr. Mości nie mogliśmy zapomnieć jak ciężkie są żądane od nas ofiary, i nie zadać sobie pytania czy nawet w najlepszym razie cel osiągnięty temi tak ciężkiemi ofiarami, w należytym z niemi stać będzie stosunku?

Nie mamy prawa, a na teraz ani zamiaru powątpiewać, że okupacya jest tymczasową. Dowiadujemy się ze słów Waszej Kr. Mości, że monarchia otrzymała mandat tylko na zajęcie i administrowanie rzeczonych krajów. Jesteśmy pewni, że wysoka mądrość i konstytucyjne zasady Waszej Królewskiej Mości odtrąciłyby zawsze wszelki zamiar zmiany takowego stanu, sprzeczny z znanemi życzeniami większości wiernych ludów i wielkiej części czynników politycznych. Już sama okupacya, przedsięwzięta bez uprzedniej wiadomości ciała ustawodawczego, wywołała wielkie zaniepokojenie. Wiemy, że do pewnego stopnia należy nam pogodzić interes naszej ojczyzny z godnością tronu, z potęgą monarchii i bezpieczeństwem armii okupacyjnej. Wszelako skutki tego dokonanego czynu z jednego względu dziś już kraj boleśnie uczuwać musi.

Tutaj zwraca się adres ku sprawom finansowym i podnosi uznaną od dawna potrzebę uregulowania takowych. Przez zaprowadzenie jak największych oszczędności, z drugiej strony jak największym wysiłkiem materyalnym, dokonano tego, że niedobór zaczął się zmniejszać z roku na rok, że rozpoczęto kroki do skonsolidowania jednej przynajmniej połowy uciążliwego długu, że była nadzieja wkrótce toż samo i z drugą połową uczynić, postępując nieprzerwanie ku zrównoważeniu budżetu. Najnowsze wypadki zachwiały potężnie tą nadzieją, wymagając na cel nieprzewidziany ofiar, przeznaczonych na uregulowanie stanu finansowego, a z istoty rzeczy wynika, że nikt nie może nam dać rękojmi, do jakiego stopnia ofiary te jeszcze dojść mogą i kiedy kres ich nastąpi?

Także pytanie, jak mają być administrowane prowincye, nie mało obudzić musi troski w obu ciałach ustawodawczych, z pod kompetencyi których pytania tego usunąć nie można. Jakkolwiek byłaby ta administracya po prostu urządzona, i jakkolwiek krótko miałaby trwać okupacya, obawiamy się, że chociażby jak najprostsze instytucye, w połączeniu z potrzebą utrzymania armii okupacyjnej w znacznej mierze ofiarności już i tak wielce obciążonych ludów wymagać będą.

Wszelako nie same tylko względy na materyalne ciężary są powodem powszechnego zaniepokojenia, ale przeważnie też wzgląd na to, jak będzie oddziaływać chociażby prowizoryczne tylko wprowadzenie nowych żywiołów do zakresu monarchii na owe z tak ciężkim trudem do skutku doprowadzone wielkie dzieło obopólnej ugody będące podstawą równości praw, tudzież konstytucyjnego i parlamentarnego rządu. Utrzymanie nienaruszalne tej podstawy naszego konstytucyonalizmu, jest najgorętszem życzeniem Węgier. Węgry nie życzą sobie powiększenia granic. Chcą one całą siłę swą zwrócić ku reformom wewnętrznym, ku polepszeniu swych stosunków ekonomicznych — gdyż bez tego nie będziemy wkrótce już w stanie dotychczasowych ciężarów opędzić. Kraj tak wycieńczony, że o podwyższeniu podatków mowy być nie może. Dla podniesienia dobrobytu i pomyślności kraju potrzeba spokoju, spokoju zewnątrz i wewnątrz. Oddalibyśmy z zaparciem własnego interesu ostatni grosz w razie istotnego niebezpieczeństwa, zkądkolwiek grożącego monarchii, ale aby mieć wówczas potrzebną siłę, dostateczną do zwalczenia każdego nieprzyjaciela, musimy się oszczędzać, dopóki taka stanowcza nie nadejdzie chwila.

Najjaśniejszy Panie! Drogą i świętą jest każdemu z nas godność monarchii. — Honor armii jest naszym, i nie żądalibyśmy nigdy niczego, coby mogło ubliżać istotnej godności monarchii i dobrze pojętemu honorowi armii. Ale mądrości Waszej Cesarskiej Mości, połączonej z przywiązaniem do Węgier, powiedzie się zapewne doprowadzić do skutku takie rozwiązanie sprawy Bośni i Hercegowiny, które rozprószy wzmiankowane powyżej zaniepokojenie, rozciągające się od pałacu do chaty, i ożywi zachwianą bardzo obecnie nadzieję polepszenia domowych naszych stosunków. O ile to od nas będzie zależeć, aby poprzeć najłaskawsze w tym kierunku zamiary Waszej Ces. Mości, nie zabraknie nam ani na patryotycznej ofiarności. ani na trzeźwej rozwadze trudnego położenia.

Niemcy.

Berlińska *National Ztg* umieszcza następujący artykuł, który podajemy dla tego, aby obeznać naszą publiczność z najdziwaczniejszemi nawet zdaniami obcego a wrogiego nam dziennikarstwa o naszych sprawach

„Wielki słowiański ruch rewolucyjny naszych czasów przeszedł pozornie obok jednego szczepu słowiańskiego prawie bez skutku. Stara klątwa, ciążąca na Polsce, nie zdjęła i dzisiaj jeszcze z tego narodu czaru i uroku, który go od wieku ujął i w potężnej trzyma bierności. Kiedy Europa przez cały miesiąc mówiła o Słowianach, nie wspomniano o Polakach ani słowem. Wykluczono ich z obrad na mocy historycznych wypadków, na których kongres się opierał, na mocy formalnego programu kongresowego, na mocy polityki, którą Polacy sami narzucili najbliżej interesowanym państwom.

Polacy nie omieszkali w owej chwili, kiedy się rozstrzygały losy Słowiańszczyzny, podnieść głosu. Exposé wyłuszczające położenie Polaków pod berłem rosyjskiem, i przypomnienie losu Polaków w innych krajach pojawiły się podczas kongresu. Świeżo (?!) pojawiło się w Paryżu pismo księcia Józefa Lubomirskiego o stosunku Niemiec do Rosyi, o wielkiej rywalizacyi tych dwu państw ze sobą. Teraz, kiedy kongres na stawione pytanie nie odpowiedział, kiedy, jak się zdaje, pokój ustalać się zaczyna, w kołach polskich objawia się znowu ruch i życie, jak gdyby świat zmusić chcieli, aby się nimi zajmował przynajmniej teoretycznie, gdyż praktycznie sprawa wschodnia nie poruszyła sprawy polskiej. Różne wstrzymywane zamiary wypływają na powierzchnię, a mianowicie w Galicyi budzą się znowu aspiracye przeciwko Rosyi a przeciwko Niemcom pojawiają się znowu stare zarzuty.

Co owo Exposé, wystósowane do kongresu, opowiada, jest w ogóle prawdą. Położenie Polaków w Rosyi nie jest do pozazdroszczenia. Wyjątkowe ustawy przeciwko Polakom, które przed 14 laty były uzasadnione, obowiązują tam jeszcze ciągle, jeszcze ciągle doznają tam Polacy twardego ucisku pod względem języka, własności, prawa i administracyi. Przez lata całe po powstaniu był Polak w Polsce banitą, skazańcem; dziś jest tam co najwięcej cierpiany. Twarda reakcya przeciwko rewolucyi trwa naturalnie dłużej aniżeli trwała łagodność, z jaką car Aleksander aż do r. 1863 z Polakami się obchodził. A przyznawszy Rosyi prawo niedozwolenia, aby od niej polskie prowincye odrywano, będziemy jej też musieli przyznać dalsze prawo zapobiegania takim zachciankom.

Stara to historya, że tak często w dziejach powtarzające się a w końcu przez cara Aleksandra do Polaków wystósowane słowa: „Precz z marzeniami!“ — napróżno dotąd powtarzano. Marzeniami upadła Polska, na marzenia chorują wszystkie plany, życzenia i przedsięwzięcia Polaków aż po najnowsze czasy. Najmniej marzeń zawiera jeszcze narodowe życie w Galicyi. Już sama natura Austryi ma to do siebie, że tam polskość z samowiedzą i ze skutkiem pozytywnego tworzenia może utrzymać swe narodowe tradycye, nie odchodząc zbytnio od dziedziny rzeczywistości i nie unosząc się w świat marzeń wielkopańskich. Jak Madziarzy znaleźli urzeczywistnienie swych życzeń w Wiedniu, tak samo krakowscy magnaci znajdują swych przyjaciół w Hofburgu. W Galicyi też mają prawny grunt pod sobą a mianowicie przewagę swej polskiej kultury nad rusińskim żywiołem kraju. — O ile przeważająca kultura niemiecka Austryi nie może zaprzeczać panowania polskości, o tyle należy panowanie to do najwyżej następnie stojącego żywiołu cywilizacyjnego. I zdaje się, że niemiecka Austrya zaniechała walki w Galicyi. Galicya jest dzisiaj jądrem polskości, a jeżeli chwilowo należy to także do marzeń, że arcyksiążę Karol Ludwik będzie przyszłym wicekrólem Polski, to jednakże nie możemy zaprzeczyć temu, że przyszły król Polski może się tylko urodzić w Austryi.

Polacy pomylili się na nowo, gdy sądzili, że obecnie musi nastąpić wielki przewrot na Wschodzie Europy, z którego powstanie Polska jako nowa Austrya. Kongres nie miał zadania stworzenia rewolucyi, lecz położenia im końca. Żadna bo też sprawa nie jest mniej stósowną do rozerwania związku Rosyi z Niemcami, co polska. P. Klaczko i ks. Lubomirski szkodzą z pewnością swej sprawie, jeżeli ze stanowiska polskiego chcą przyczynić się do rozdwojenia pomiędzy Rosyą a Niemcami. Każdy kamyczek, który rzuca Polak pomiędzy te dwa mocarstwa, zamienia się zaraz w kawał cementu, który wywiera wręcz przeciwny od zamierzonego skutek. Nie możemy się zapuszczać z ks. Lubomirskim w jego plany przyszłości co do nieprzyjaźni pomiędzy Rosyą a Niemcami. Sądzimy jednakże, że gdyby kiedykolwiek przyszło do tego przeciwieństwa, to nie przez Polaków lub dla Polaków, lecz mimo Polaków.

Co zaś powiadamy panom Klaczce i Lubomirskiemu, to odnosi się w daleko wyższym stopniu do naszych własnych polskich współobywateli. Tuzin wrogich państwu Polaków w naszym parlamencie

jest kitem pomiędzy Niemcami a Rosyą daleko mocniejszym, aniżeli siły rozbijające, które możnaby zebrać w Paryżu lub Krakowie. Tu bowiem działają znowu owe marzenia, polski grzech dziedziczny, które w ślepocie swej widzieć nie mogą tego, co jest tak jasnem jak słońce, że nigdy nie może ustać nieprzyjaźń Niemiec do polskości, która w obrębie niemieckiego cesarstwa chciałaby utrzymać dawne plany rekonstrukcyjne. Na szczęście polityczny duch rzeczy, powiedzielibyśmy historyi, niezależnym jest od politycznego rozumienia polskości. Na szczęście piędź po piędzi dawnego polskiego kraju w Poznańskiem i Prusach usuwa się z biegiem czasu z pod stóp polskiego żywiołu i uwalnia Polaków coraz bardziej przeciw ich woli, lecz ku ich zbawieniu, od tych dla nich samych zgubnych aspiracyj. Znaczna część polskiej ludności mieszka w naszym Wschodzie, która szczerze stała się niemiecką i zalicza się do najlepszego naszego współobywatelstwa. Dopóki polskość jako taka istnieje u nas, jako zwarta massa, w zamkniętych granicach, dopóki polskość opierając się na tem, nie porzuci swych marzeń odwetu, dopóty panowie Klaczko i Lubomirski fałszywe robić będą kombinacye. Szybkie zniemczenie i tak już dla polskości przepadłego, a dla Niemiec nieodzownego kraju na Wschodzie, jest dla stron obudwu nader korzystną rzeczą.

Za szczęście, za dobrodziejstwo dla stron obudwóch możemy tylko uważać, jeżeli właśnie obecne chwiejne agraryjne stosunki w Poznańskiem doprowadzą do tego, że niemiecka kolonizacya prędzej tam się rozszerzy. Czy przez osiedlanie się tam pojedynczych osób, czy przez większe przedsięwzięcia mające na celu zakupno polskich posiadłości, które obecnie wystawione są tam w wielkiej ilości na subhastę; czy wreszcie przez publiczne popieranie takiej zmiany posiadłości co do narodowości: zawsze uważać będziemy taki zamiar zniemczenia Poznańskiego nie jako surowość, ale jako dobrodziejstwo tak dla Polaków, jak dla Niemców. Surowość leży w źródle takiego zamiaru, w wielkich historycznych przeobrażeniach, które przyczyniły się do powstania niemieckiego cesarstwa i upadku Polski, do podniesienia kultury niemieckiej a zastoju polskiej. Próżną byłoby rzeczą oskarżać o to historyą. Głupotą byłoby i okrutną rzeczą pozwalać na to, aby twarda surowość dziejów trwała dłużej, aniżeli tego potrzeba“.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 18 listopada.

W sobotę odbył komitet uroczystości jubileuszowej J. I. Kraszewskiego posiedzenie. Uchwalono ostatecznie zamówić wieniec srebrny według rysunku przez podkomitet przedłożonego; wieniec ten będzie podarunkiem od Krakowa; miasto też nasze ma się złożyć na pokrycie kosztów. Aby zaś jak najwięcej osób wzięło udział, postanowiono, iż najwyższa składka wynosić może 1 zł. w. a. Co się tyczy miejsca i czasu obchodu jubileuszowego nic jeszcze nie zapadło stanowczego. Istnieje wszelako zamiar odbycia uroczystości jubileuszowej J. I. Kraszewskiego w Krakowie w pierwszych dniach lipca 1879 r. w sali nowo odbudowanych Sukiennic.

— Dla sierót zostających pod opieką biednego szewca w Jarosławiu złożono: X. Fr. Szczudło 2 złr.

— Dowiadujemy się że delegat Namiestnictwa i radca dworu Filip Zaleski, otrzymał w tych dniach krzyż komandorski, papieskiego orderu św. Grzegorza.

— W listopadzie przypada jeszcze jedna Msza Śta w krypcie grobowej na Wawelu, a mianowicie d. 20 między godziną 9 a 10; w grudniu dwie: 12go za Stefana Batorego i 16go za Jana Kazimierza i Maryę Ludwikę; w styczniu niema żadnej rocznicy; w lutym d. 12 za Stanisława Augusta i Kościuszkę.

— Przy tłumnym napływie pobożnych zgromadzonych dla uczczenia uroczystości św. Stanisława Kostki, wykonaną została wczoraj w kościele św. Barbary msza Bauera. Piękne i ścisłe w poważnym stylu trzymaną kompozycyę urozmaiciły dwa wtrącone dodatki na Graduał i Offertoryum: pierwszym była Modlitwa z Flisa Moniuszki, drugim duet „O salutaris hostia“ utwór dyr. St. Niedzielskiego, w którym znalazły pole do uwydatnienia się dwa znane już sympatycznie u nas głosy panny K. i samego kompozytora, a zarazem dyrygenta. Chóry Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem p. Niedzielskiego wywiązały się dobrze ze swego zdania, szkoda tylko, że nieodpowiednia akustyka kościoła psuła nieco wrażenie. Obecni uderzeni kościelnym i uroczystym nastrojem całej produkcyi, z której huczne i hałaśliwe efekta wykluczone starannie, powszechnie wyrażali pragnienie, aby nabożeństwa krakowskie częściej mogły z podobnych korzystać upiększeń, a zwłaszcza aby to nietylko w małych kościołach miało miejsce, gdzie — jak wczoraj — istotnie z narażeniem życia zdobywać sobie trzeba wstęp przy podobnych okazyach. Czy n. p. kościół N. P. Maryi nie byłby daleko odpowiedniejszym? Nam się zdaje że na rozpowszechnieniu muzyki kościelnej zyskać tylko mogą: i Towarzystwo muzyczne i nabożeństwo i smak publiczności.

— Towarzystwo akademickie polskie w Wiedniu „Ognisko“ ogłasza, iż urządzany corocznie wieczór na cześć Adama Mickiewicza, odbędzie się dnia 26 listopada o godz. 7 mej wieczorem w salach „Gartenbaugesellschaft“ w Wiedniu. Karty wstępu wydawane będą w kancelaryi Towarzystwa, Babenbergstrasse 5, na dole.

— Polacy w Dreznie zamieszkali postanowili uczcić J. I. Kraszewskiego medalem. Ktoby sobie życzył mieć takowy może przesłać zamówienie do hr. Wawrzyńca Engeströma do Drezna (Sidonienstrasse Nr. 6). Medal srebrny kosztować będzie 18 marek, bronzowy trzy marki. Administracya *Czasu* podejmuje się pośrednictwa.

— **Rzeszów** 16 listopada.

Dnia 14 listopada b. r. obchodziliśmy tu czterdziestokilkoletni jubileusz służby publicznej pp. M. Bugna, dyrektora, i J. Krzemińskiego, nauczyciela tutejszej szkoły ludowej, z powodu przeniesienia ich w stan spoczynku. W urządzonej w tym celu spólnej biesiadzie, której przygrywała muzyka wykonana przez uczniów tutejszego seminaryum nauczycielskiego, wzięła udział reprezentacya miasta, grono nauczycieli szkoły ludowej i gimnazyalnej, wszyscy tutaj zamieszkali exuczniowie szanownych jubilatów, i wielu innych obywateli z miasta i okolicy. Pan W., radca sądu krajowego, jeden z najstarszych uczniów p. dyr. Bugna, wnosząc toast na cześć i zdrowie zacnych jubilatów, podniósł w znakomitem przemówieniu zasługi obydwóch jako pedagogów, którzy surowość w parze z miłością i łagodnością w ten sposób łączyć umieli, iż uczniów do siebie przywięzywali i do nauki zachęcali; podniósł ich zasługi i po za szkołą, a nadto p. Bugna jako żołnierza z r. 1831 i gorącego miłośnika ojczyzny. Jako dowód zaś ich skutecznej działalności, wskazał na liczne grono zebranych biesiadników, które się przeważnie z byłych uczniów ich składało. Pan S., nauczyciel, pięknym wierszem pożegnał ustępujących kolegów swoich, a X. T. w mowie swej oddał imieniem wszystkich, zasłużoną jubilatom cześć, za ich pełną gorliwości i poświęcenia pracę, przy której dotąd wytrwali, dopóki im szron wieku hojnie nie przyprószył włosu.

Do łez rozrzewnieni jubilaci tym ogólnym wyrazem i objawem uznania ich zasług i szczerej sympatyi, nie mogli znaleść dosyć słów na podziękowanie dla zebranych, a zachęty do pracy dla swoich młodszych kolegów.

— W Wiedniu umarł w nocy d. 15 b. m rzeźbiarz Antoni Dominik **Fernkorn**, licząc lat 65 pochodzący z Erfurtu, uczeń Schwanthalera w Monachium. Najsłynniejszem dziełem jego jest posąg konny ks. Eugeniusza Sabaudzkiego. Od r. 1865 Fernkorn chory był na umyśle i już nie mógł być obecny odsłonięciu posągu ks. Eugeniusza. Od r. 1868 znajdował się w domu obłąkanych. Majątku żadnego nie zostawił swojej rodzinie. Jego roboty są także Św. Jerzy walczący ze smokiem w pałacu ks. Montenuovo w Wiedniu, studnia z postacią niewiasty w banku, pomnik Nessela w politechnice i znaczna liczba popiersi i nagrobków.

— Dnia 15 b. m. w południe powstał pożar w Nabrezynie pod Tryestem w składach nafty domu Morpurgo-Parente, gdzie 6000 beczek nafty znajdowało się. Ogień powstał w skutku uderzenia pioruna. Ogień potrwa zapewne kilka dni. Nafta była asekurowaną.

— Tak W. książę Heski, jak i dzieci jego zapadły na dipheritis, a najmłodsza córka Marya, licząca lat 4½ umarła d. 16 b. m.

— Członek Akademii francuskiej, chemik Dumas, były minister oświaty przedstawił Akademii umiejętności nowe odkrycie angielskiego badacza Normana Lockyera, które zapowiada przeobrażenie chemii, fizyki i astronomii. Lockyer pracuje od trzech lat wszystkiemi środkami nowoczesnego badania nad rozbiorem spektrów słońca, gwiazd i rozmaitych ciał, których temperaturę sztucznie podwyższa. Prace te przekonały go, że ciała poczytywane dotąd za pierwiastki, jak kwasoród, węglik, żelazo, srebro, złoto i t. d. są złożonemi z innych składników i dają się rozłożyć w odpowiednim stopniu gorąca. Słońce i gwiazdy są ogniskami tego nadzwyczajnego gorąca. Zdaniem Lockyera kwasoród w dwóch różnych postaciach i w różnym stopniu gorąca jest jedyną podstawą materyi. Fizau i Frémy zapytali, czy zdanie to jest sprawdzone doświadczeniami, Dumas odpowiedział, że Lockyer chciał na teraz zawiadomić tylko Akademię urzędownie, jak daleko posunął swoje badania, a ukończywszy je, poprze swoje twierdzenia dowodami na doświadczeniach opartemi.

— Ostatni obraz Matejki: „Bitwa pod Grunwaldem“ przywieziony już został do Wiednia i za kilka dni wystawionym będzie w „Künstlerhauzie“ wiedeńskim.

— W Petersburgu doznało świeżo wyższe towarzystwo niemiłego wrażenia. Żyjąca w niem młoda i piękna księżna Marya Awtymowska, skazaną z stała na Syberyę za fałszerstwo, oszustwo i przekupstwo. Długi, jakie pozostawiła, wynoszą dwa miliony rubli.

— Tyber wylał dnia 16 b. m. i szczególnie w niższych częściach miasta znaczne poczynił szkody i zatopił szczególniej okolicę. Telegram z d. 17go donosi, że woda zaczyna już opadać i dalsze niebezpieczeństwo znikło.

— W procesie hr. Albertini, która usiłowała przedstawić się za córkę kardynała Antonellego i zwalić testament, czyniący braci kardynała spadkobiercami, sąd apelacyjny w Rzymie wydał dnia 16 b. m. wyrok, na mocy którego wyrok pierwszej instancyi przyznaczający powódce prawo dochodzenia przez świadków, iż matka hrabiny Lambertini była inna osoba, niż ta, która jest w księgach urodzin zapisaną, upada, świadkowie nie są dopuszczeni, a powódka skazaną zostaje na koszta procesu.

— W chwili przybycia deputacyi hercegowińskich notablów do dworca w Peszcie, zaszło komiczne *intermezzo*. Między członków deputacyi, których z porządku i wywołując nazwisko każdego, umieszczano w fiakrach, wcisnął się młody człowiek w fezie, o czysto semicko-wschodnich rysach, udając, że należy do deputacyi. Zapytał go obok stojący urzędnik kolei po słowiańsku, czy mówi po niemiecku? — „Tak jest, mówię wszystkiemi językami“ odpowiedział. — „A jak się pan nazywasz?“ — Adolf Kohn“. — „Dobrze, ale pan jesteś przynajmnej z Mostaru?“ — „Z Mostaru, nie, — ale byłem już w Konstantynopolu“. Pomimo powszechnego śmiechu, jaki wywołała ta rozmowa, mniemany Adolf Kohn, opierając się na przywilejach swego fezu, dowodził natarczywie, że ma prawo jechać z deputacyą, aż obecny szef policyi surowo powstrzymał jego zapał i skłonił go do ulotnienia się.

— W dniu 14 b. m. nastąpiło o godzinie 4tej po południu w Badenie pod Wiedniem oberwanie chmury, które ogromne porobiło spustoszenia na przedmieściu w Helenenthal. Sącząca się tam rzeczka Schwechat zamieniła się nagle w bystry strumień i rozlała się unosząc z sobą drzewa i kamienie aż pod gmach skarbowy „Administracyi leśnej“, którego dolne mieszkania zapełniła woda tak, że około godziny 8-mej zawalił się prawy front jego z czterema mieszkaniami i dachem. Policyi powiodło się wprawdzie ocalić kasę i księgi kasowe, lecz meble, suknie i pościel zabrała woda. Dopiero około godziny 1 ustał deszcz. Chociaż miasto samo nie doznało żadnej klęski, jednak ucierpiało mocno przedmieście Leesdorf, gdzie woda zatopiła fabrykę gazu i wody sodowej.

TEATR. We wtorek dnia 18-go listopada. Po raz drugi: komedya w 5 aktach, przez E. Scribego: *Sztuka Spiskowania* („Bertrand et Raton“). — Początek o godzinie 7-mej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 16 i 17 listopada pochmurno, ciepło; termometr dnia 16 listopada od 1·0 doszedł do 12·5 C., zaś dnia 17 od 4·9 do 12·5 C. — Barometr idzie w górę; o 6tej rano dnia 18 stan jego był 741·4 milim.; termometru 5·8 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek dnia 19-go listopada: ś. Elżbiety król. wdowy.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Echo* w Nr. 7 zawiera: „Literatura dramatyczna z ostatnich lat“ skreślił Z. P. I. Teatr francuski; „Odpowiedź pani Progresyi na list XVII“; „Wieczorem“, wiersz; „Drugi wieczór Towarzystwa muzycznego“ przez M. S.; Wiadomości ze świata artystycznego, przez M. S; Rozmaitości; Wiadomości teatralne; Afisz; w odcinku: „Zielona Latarka“ nowella S. Sewera.

— Nr. 46 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Wagnera (we Lwowie): Teorya neuropatyczna przezięębienia (c. d.); **Krówczyńskiego** (we Lwowie): O metodzie leczniczej, zwanej goerbersdorfską (dok.); **Chameidesa** (w Zagórzu): Wiadomość o potworze urodzonym we wsi Radruszycach (z 2 rycinami); ocenę dzieła **Schwartzera** (w Budapeszcie) o stanach nieprzytomności wykluczających winę; wyciągi z prac obcych; felieton o stosunkach lekarskich wiedeńskich; wiadomości bieżące.

TEATR Repertaor teatralny zaczyna się w tym roku zapożyczać w braku nowości, z starszej szkoły francuskiej. W sobotę ujrzeliśmy znowu na scenie komedyę Scribego i to komedyę polityczną. *Sztuka Spiskowania* czyli *Bertrand i Raton* sięga czasów Chrystyana VII i rządów Struensego w Danii, ale historya, naciągnięta i sfałszowania nawet służy tu tylko za przenośnię; rzeczywiście hr. Rantzau jest Tayllerandem, kupiec Kopenhagski Raton Burckenstaff słynnym bankierem paryskim Laffitem a obalenie Struensego rewolucyą lipcową. Wszystko razem ma wykazać jak spiskować należy, aby dopiąć celu, i jak się używa małych ludzi do wielkich interesów. Dwie postacie dla których Scribe pisał te komedye Rantzau i Burckenstaff głównie zajęły jego uwagę, charaktery ich odrysowują się wyraźnie, reszta ma uzupełniać ten obraz, z punktu hisorycznego nie wierny, z dramatycznego nie ciekawy. Dziś Scribe może jeszcze zajmować w teatrach francuskich, gdzie się go przedstawia z wielką dokładnością i wyzyskuje wszelkie możliwe efekta — u nas licznych finezyj publiczność nie zrozumie, efektów nie znajdzie: a całość nie może zrobić wrażenia, bo alegorye już minęły a wymagania się zmieniły. Takie rzeczy, aby zrobiły wrażenie, muszą być grane znakomicie, inaczej wychodzą blade i nikną w półcieniu. Nie pomoże tu dobre odegranie dwóch lub trzech ról, całość musi być doskonałą, a nie siły krakowskiego teatru po temu. Całości też w *Sztuce spiskowania* nie było, chociaż grał p. Rychter, pani Hofmann i prawie wszyscy lepsi sceny naszej artyści. Rola Burckenstaffa jest, zdaniem naszem, nieodpowiednią dla p. Rychtera. Albo trzeba ją grać poważnie i tworzyć kreacyę, a to w sztuce już i tak niezabawnej, zrobiłoby zupełnie fiasco, lub traktować ją swobodnie z werwą i siłą komiczną, puścić wodzę humorowi. P. Rychter nie chciał zrobić ani jednego ani drugiego, trzymał się środka, walcząc z swoją rolą, ale znać było w grze jego, że nie grał jej z przekonaniem. Marta Burckenstaff ma jedną tylko scenę wybitną w V akcie; pani Hofmann podjęła się tej roli chyba dla tego tylko, aby te scenę ładnie odegrać, inaczej bowiem nie pojmowalibyśmy obsady. Dobrym Rantzauem był p. Szymański, i chcielibyśmy tylko widzieć wyraźniejszą różnicę między hypokryzyą świętoszka a przebiegłością dyplomaty. Dobrą królową wdową była p. Wolska. P. Nowarski nie ma warunków na ministra, brak mu dystynkcyi powagi i szlachetności ruchów, niezbędnej do salonu. O pannie Mirowicz powiedzieliśmy już raz, że ma talent i przyszłość przed sobą, ale od tąd przyszłość ta jest tylko — w głosie, artystka dobrze mówi, ma nieraz chwile szczęśliwe, ale ruchy gwałtowne, nie estetyczne a nawet nieprzyzwoite osłabiają całe wrażenie jej gry. Dopóki pna Mirowicz nie przyprowadzi ruchów swych do równowagi, wszelki zgoła postęp nie będzie możebnym A przytem pna Mirowicz winna zwracać większą uwagę na toaletę; nie idzie o to, aby być wspaniale i kosztownie ubraną, wcale nie jesteśmy zwolennikami zbytkowych toalet, ale o to by kostium był odpowiedni do czasu i mody i aby był gustowny. W komedyach historycznych nie ma licencyi i dama dworska królowej Matyldy nie może chodzić jak Balladyna lub Beata Kościelecka. Inaczej staje się śmieszną i z góry skazuje się na niepowodzenie. O innych artystach niewspominając, winniśmy zapisać powodzenie p. Jaśkiewicza w roli chłopca sklepowego, organizatora burd ulicznych.

Sprawy sądowe.

Żyd socyalista przed sądem wiedeńskim.

Pod zarzutem zawiązywania, jako cudzoziemiec, stosunków tajnych stowarzyszeń zagranicznych ze stowarzyszeniami takiemiż w Austryi, tudzież za używanie zmyślonego nazwiska i posiadanie paszportu podrobionego, stawał d. 12 b. m. w Wiedniu przed sądem Aaron Libermann, starozakonny, rodem z Wilna, liczący lat 30, żonaty i dzietny. Pod przybranem nazwiskiem Artura Freemana bawił on we Francyi, Szwajcaryi, Austryi za paszportem wydanym na to imie w r. 1876 przez konsula Kolumbii w Paryżu, zmarłego już w r. 1871. Oskarżony korzystając z prawa, odmawia odpowiedzi na mnóstwo zadawanych sobie pytań, zwłaszcza co do trzecich osób. Wyznaje się być socyalistą i bezwyznaniowym, oświadcza, iż gotów ponieść wszelkie kary i śmierć nawet w obronie wymarzonych przez siebie zasad, ale na samą wzmiankę, iż może być wydanym w ręce Rosyi, zadrżał i błagał, aby go od tego uwolniono. Tłumaczył się, że nie popełnił żadnego przewinienia w Austryi, gdyż utrzymywał tylko związki między socyalistami Francyi, Szwajcaryi, z Rosyą, a tylko przez Austryę przesyłał książki w Rosyi zakazane. W Wiedniu przebywał od zeszłorocznej wiosny i zaczął tam wydawać czasopismo hebrajskie Śledztwo wykazało, że zostawał w stosunkach z niejakim Glimowiczem albo Klimowiczem, czyli Maksymiczem, inżynierem, znikłym z Wiednia, który przez niego przesyłał książki do Rosyi, dalej z Ostapem Terleckim, byłym urzędnikiem biblioteki uniwersyteckiej w Wiedniu, który już we Lwowie był wciągniętym w proces socyalistyczny i z Atkinsonem, że książki pochodziły z Genewy od wychodźcy politycznego, fabrykanta francuskiego Avriala, że Libermann korespondował z Dragomanowem i niejakim James Starke z Jakóbem Rappaportem, dziennikarzem w Królewcu. Do przesyłki książek użyci byli także doktorant medycyny w Wiedniu Horwaczewski i Demondowicz słuchacz medycyny. W papierach Libermanna znaleziono nazwisko niejakiego Radackiego, a w hotelu Müllera w Wiedniu znajdują się zapisani d. 6 sierpnia bar. Rudolf Radacki i Dr Józef Nobiling.

Bardzo ciekawe są ustępy niektóre z listów znalezionych u Libermana, bo rzucają światło na agitacyę socyalistyczną i nihilistyczną w Rosyi. List z Lipska z 10go lipca wyraża się przeciw agitacyi między żydami w Rosyi. Autor pisze: „Ja sam jestem żydem, ale mało widziałem robotników żydów. Żydzi rosyjscy szukają tylko zysków dla siebie i sprzedają wszystko, nawet honor własny za pieniądze; nie warto się o nich starać; co innego w Niemczech, gdzie żydom łatwo dobijać się zwycięstwa w wyborach; ale w Rosyi, gdzie trzeba tylko ponosić ofiary, a nawet narażać własne życie, żydzi nie dadzą się użyć. Tak np. do tajnych przesyłek, do ukrywania się, do postarania się o paszport — do tego nadadzą się, ale tylko za gotówkę“. W innym liście mowa jest o postępie agitacyi w Wilnie i o uwięzieniu tam 40 socyalistów. List z Genewy z d. 27 listopada 1877 donosi o jakimś „zwolenniku czynu“, który gotów dać sto tysięcy rubli, a na wydawanie dziennika 10,000 franków. Trzeba utworzyć stronnictwo czynu i starać się o broń i przesyłkę jej; „Byle tylko Polacy — są słowa tego listu — z swojemi głupiemi ideami katolickiemi nie przeszkodzili! Jeszcze za mało nieszczęść spadło na kraj ten przez szlachtę. Obawiam się, aby te księże zapatrywania nie rozdzieliły solidarności obu narodów rewolucyjnych“. List ten jest bardzo objaśniający. Najbardziej lękają się socyaliści żydowscy i nihiliści rosyjscy przeszkód ze strony katolickiej i od szlachty! Rappaport pisze z Królewca: „Człowiek nie potrzebuje dróg przejściowych od siekiery kamiennej do rewolweru. Rewolucya musi być zawsze hasłem każdego wolnomyślnego Rosyanina Gołowąsy co nieprzetrawili jeszcze socyalizmu, byli Twemu programowi przeciwni. List Twój zniszczony.“ List z Moskwy jest pełen talmudycznych obrazów, których znaczenia niewtajemniczeni nie rozumieją, ale zrozumiałym jest tylko ustęp o zbieraniu składek. W liście ze Lwowa z podpisem Lewison przychodzi taki ustęp: Wychodźcy z Białej Rusi i Litwini nie mają żadnego osobliwego przywiązania do Austryi, jak to jest u Polaków, którzyby pragnęli, aby w tej wojnie Rosya upadła, Austrya zaś rozpostarła się do morza. Niech im djabeł wtedy dopomoże!“ Z raportu z Petersburga wynika, że oskarżony był uczniem szkoły rabinów w Wilnie i zawięzywał między kolegami stowarzyszenie rewolucyjne; zbiegł w r. 1875

Prokurator rzekł, iż oskarżony zachowaniem się swojem wykazał, że używanym był do tej mało zaszczytnej, ale zręcznej roli, o której jeden z odczytanych listów wspomina, a mianowicie, ukrywania się, podrabiania paszportów, dostawiania przesyłek i t. d.

Sąd nie uznał Libermana winnym zarzuconego mu pośredniczenia między tajnemi towarzystwami w Austryi a zagranicą, i skazał go tylko za używanie nazwiska zmyślonego i fałszywe meldowanie się na miesiąc aresztu i wydalenie z Austryi.

Z powodu tego wydalenia poruszono w dziennikach wiedeńskich potrzebę starania się aby wydalenie nie zamieniło się w wydanie Libermanna w ręce władz rosyjskich.

Proces Sulejmana baszy.

Z akt postępowania wstępnego wynika, że skoro tylko Reuf basza został ministrem wojny, zażądał zaraz od Sułtana aresztowania Sulejmana baszy, podając za powód, że jenerał ten popełniał błędy strategiczne takiego rodzaju, że je już za wyraźną chęć szkodzenia państwu ottomańskiemu poczytać należy. Po krótkiem wahaniu się Sułtan przychylił się do wniosków Reufa. Ponieważ ówczesna chwila nie była stosowna do wytaczania procesu, uwięziono Sulejmana baszę w jednym z zamków dardanelskich, później zaś wyznaczono skład sądu i wytoczono proces. Z grona sędziów Sulejman żądał wykluczenia Savfeta i Alego baszów, jako dawnych swych podkomendnych, co też za usprawiedliwione uznano.

Prezesem sądu był Samih basza, oskarżycielem publicznym Nadzyb basza, który następujące odczytuje oskarżenie:

„Zadanie Sulejmana baszy wobec armii rosyjskiej było trojakie: Pierwsza część jego obejmuje poruszenie jego ku Adryanopolowi i zachowanie się jego w wąwozie Szybka, druga zaczyna się od zamianowania go dowódzcą armii wschodniej nad Dunajem i obejmuje czynności jego przeciwko armii carewicza, trzecia nareszcie obronę Bałkanów i odwrót do Porto Lagos.

Oskarżenie każdą z tych części zajmie się z osobna.

Rosyanie maszerują na Tyrnowę, rząd centralny uważa, że Adryanopol jest przez to zagrożonym, od wołuje spiesznie Sulejmana z Czarnogórza, ażeby mu polecić działanie przeciwko Rosyanom przekraczającym Bałkany.

Korpus Sulejmana nadchodzi do Adryanopola w tej chwili kiedy przednia straż rosyjska pali już Haskiej i przerywa kolej między Adryanopolem i Filipopolem. W tej chwili Sulejman obsadza Karabunar. Chociaż wstrzymał śmiałe ruchy rosyjskie, jednak nieprzyjaciel zajął już był wąwóz Szybkę. Jenerał brygady Achmed Halussi nie był bowiem w stanie obronienia go. Po zajęciu Szybki, Rosyanie, nie mający nic więcej jak 8-my korpus pod ręką, zajęli też Kazanlik i Eski Sagrę. Sulejman znalazł się więc w konieczności odebrania najpierw Eski Sagry, a następnie wyparcia ich ze wszystkich punktów z tej strony Bałkanów. Reuf basza stojący w Jeni Sagrze rozpoczął marsz na rozkaz Sulejmana. W konferencyi, jaką z sobą odbyli, żądał Reuf, ażeby obydwa wojska wspólnie naprzód postępowały. Sulejman był odmiennego zdania; chciał żeby obie armie maszerowały do jednego punktu, ale oddzielnie i dopiero pod samą Eski Sagrą się połączyły. Reuf zastosował się do rozkazu i pomaszerował do Eski Sagry, mając pod swemi rozkazami ledwo 10 do 12 batalionów. Dwa dni trwał bój na drodze z Jeni Sagry do Eski Sagry.

Korpus Sulejmana, który od Karabunaru postępował ku Eski Sagrze, słyszał huk dział. Mimo tego nie przyszedł Sulejman w pomoc Reufowi, a nie chcąc, żeby ktoś jeszcze oprócz niego brał udział w odniesieniu zwycięstwa, pozwolił wbrew wszelkim zasadom wojskowym, zniszczyć oddział Reufa baszy.

Dzięki dzielności wyborowego wojska jakiem dowodził Sulejman, wyparł on wprawdzie Rosyan z Eski Sagry.

Na nieszczęście jednak nieprzyjaciel, który przez korpus Jenisagrski mógł zostać odciętym i do niewoli wziętym, mógł teraz uskutecznić swój odwrót, bo oddział Jeni Sagry już był zniszczonym. Tak więc dzielność korpusu wyborowego nie przyniosła innego rezultatu nad ten, że Rosyanie opuścili Eski Sagrę.

Bądź co bądź, jednak jenerał Gurko został pobitym. Część jego wojsk udała się do Hain Boghaz, reszta zdążała w nieładzie i osłabieniu do Kazanliku i Szybki. Sulejman, który znał położenie armii rosyjskiej powinien był przecież wyciągnąć wszystkie korzyści. Nie powinien był pozostawić nieprzyjacielowi czasu do połączenia znów swych sił i obwarowania się w Szybce tym kluczu linii Bałkanów. Zamiast tego pozostał Sulejman przez sześć dni w bliskości Eski Sagry, pod pozorem, że musi pozbierać resztę sił za nim ciągnących tracił czas, a próżnowanie w jakiem wojsko zostawiał, obudziło w nim zachcianki do rabowania. Po straceniu tak drogiego czasu udał się Sulejman basza do Jeni Sagry.

Po straceniu sposobności do ścigania nieprzyjaciela, kiedy stanął na wysokości wąwozów Hain Bughaz i Kerdycz, widział że z nich nieprzyjaciel cofnął swe siły, mógł więc łatwo pojąć, że je skoncentrował w Szybce. Mając zaś to przekonanie i widząc, że Rosyanie znajdują się tu w pozycyi zbyt korzystnej, powinien był Sulejman basza, zamiast wykonania marszu na Szybkę, przejść spiesznie przez wąwóz Hain Bughaz, zająć Elenę, Dranowę, Kulfar i inne ważne strategiczne punkta, zyskać czucie z armią wschodnią i zagrozić Tyrnowu, albo zdobyć je nawet. Widocznem jest, że w razie takiego zbliżenia się Sulejmana do armii wschodniej, Rosyanie musieliby się byli cofnąć do Sistowa, ścigani przez nasze armie.

Mehemed Ali, ówczesny dowódzca armii wschodniej wzywał Sulejmana do wykonania tego planu. Sulejman jednak, zamiast usłuchać tej rady, uderzył na Szybkę. I tu Sulejman działał bardzo niedbale. Znając siłę położenia, powinien był raz tylko próbować szczęścia broni, celem wyparcia nieprzyjaciela. Zamiast tego zorganizował długie oblężenie i nie wykonywając żadnych ważnych poruszeń w kierunku linii odwrotu Rosyan, ograniczył się na otoczeniu Szybki z trzech stron oszańcowaniami. Uwięził więc w ten sposób armię wyborową wobec stosunkowo nierównie słabszych sił nieprzyjacielskich, a pominien był raczej obserwować tylko częścią swych sił n. p. z obwarowanego Karadża duchu załogę Szybki, przejść zaś z głównemi siłami przez Hain Boghaz i zyskać czucie z armią wschodnią, albo przechodząc wąwóz Toryganski, połączyć swe działanie z armią w Plewnie stojącą. Zamiast tego, tracił Sulejman basza niepotrzebnie czas w Szybce. Nie wyzyskał tej chwili, w której nieprzyjaciel jeszcze był słabym, a doczekał się tu w bezczynności chwili, w której nieprzyjaciel zgromadził znaczne siły i po raz pierwszy Plewnę ze wszystkich stron otoczył.

W ten sposób postępował Sulejman basza w pierwszej części przypadającego mu zadania wojennego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik Finansowy.

Nie ma może ani jednego spekulanta na giełdzie wiedeńskiej, któryby nie żywił obaw o ponowne zawichrzenie się kwestyi wschodniej i o możliwość groźnych wypadków na wiosnę. Ale że do wiosny daleko, a tymczasem z wszystkiego jeszcze wycofać się można spekulanci, podniecający dążność do zwyżki, chwytają się każdego pozoru, ażeby pchać giełdę w tym kierunku nieusprawiedliwionym żadną z prawdziwych przyczyn finansowych, które w tej mierze powinny być jedynie decydującemi. Jednoczesne oświadczenia lorda Beaconsfielda i mowy cesarza, że dopełnienia warunków pokoju berlińskiego ściśle dopilnują i zjawienie się zaraz potem Szuwałowa w Peszcie, które s bie giełda, jako chęć uspokojenia rządów względem dalszych zamiarów Rosyi wytłumaczyła, stały się przyczyną prawdziwie różowego humoru na giełdzie wiedeńskiej i sprowadziły dosyć znaczną zwyżkę. Szczególnie przyjazd Szuwałowa podziałał na nią magicznie. Stało się bowiem od niejakiego czasu zwyczajem łączyć z nazwiskiem Szuwałowa nadzieję pokoju, a giełdy lubią takie krótkie hasła, nie wymagające głębokich kombinacyj i niby same przez się zrozumiałe. Szuwałow wybrał się w drogę do dworów europejskich, więc — pokój, a chociaż większa część spekulantów przypuszcza raczej, że misya jego wymierzona na uśpienie czujności dyplomacyi europejskiej i obudzenie mniemania w świecie finansowym o pokojowych zamiarach Rosyi, żeby łatwiej zyskać pożyczkę, wystarcza im jednak chwilowe zażegnanie burzy.

Ale odwoływano się też na giełdzie do kilku finansowych przyczyn, które ruch bardziej ożywiony usprawiedliwić miały. Rothszyldy podjęły się już dawniej sfinansowania pożyczki egipskiej na giełdzie londyńskiej i paryskiej, a w świeżo ubiegłym tygodniu zapewniano na giełdzie wiedeńskiej, że konsorcyum złożone z Rothszylda i Zakładu kredytowego podjęło się dostarczyć Węgrom pieniędzy. Przypuszczają więc, że dom Rothszyldów, podejmując się tak znacznych operacyj, będzie miał przyczynę podtrzymywania zwyżki na giełdach i na to *conto* gotowa się już giełda wiedeńska zrywać do zwyżki przesadnej. Operacye Rothszyldów trwają zwykle bardzo krótko; upatrzą sobie chwilę pomyślną, użyją zwykłych środków wpływających na obudzenie poszukiwania świeżo emitowanych papierów i pozbędą się ich niebawem; potem przestaną się opiekować sztucznie wywołaną zwyżką i zostawią w błocie wszystkich, którzy w jej trwałość uwierzyli. Prawdziwą finansową przyczyną do zwyżki mogą być warunki wpływające stanowczo na ulepszenie wewnętrznej wartości papierów giełdowych, a taki warunek pojawił się tylko co do akcyj Zakładu kredytowego austryackiego, który przy finansowaniu pożyczki węgierskiej może odnieść pewne korzyści. Zdaje się jednak, że spekulacya przeceniła te korzyści, podnosząc odrazu kurs akcyj kredytowych o 10 złr.

Zaznaczyć też wypada pewien zwrot w spekulacyi giełdowej wiedeńskiej, którego za zupełnie zdrowy poczytać nie można. Dotychczas spekulacya, nauczona poprzednią katastrofą, opiekowała się przeważnie rentami i papierami kolejowemi, w świeżo zaś ubiegłym tygodniu akcye bankowe doznawały większego uwzględnienia. Za przyczynę podawano, że koniec roku zejdzie się z ogólną zwyżką wszystkich papierów i że z tej przyczyny banki po wyższej cenie będą mogły wstawić w bilansy swe zasoby papierowe. Że z tej przyczyny dywidendy mogą być wyższe nie podlega wątpliwości, ale jeśli banki wiedeńskie nie pozbędą się pewnej części swych papierów w czasie panującej zwyżki; następna zniżka może się dla nich stać tem dotkliwszą, im większe wypłacą dywidendy.

Wiedeń 15 listopada.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku o nowych transakcyach nic nie doszło do wiadomości; notujemy nominalnie 29·— złr. — **Peszt**, 14-go listopada 27·25 — 27·37½ złr. — **Wrocław**, 14go listopada: na listopad 48·80 mark. ofiarowano; na styczeń-luty 48·80 mark. ofiarowano. — **Szczecin**, 14go listopada: w miejscu 53·— mark., na listopad 51·— mark., na kwiecień-maj 51·20 mark. — **Berlin**, 14go listopada: w miejscu 54·20, mrk., na listopad 52·80 mark., na listopad-grudzień 51·40 mrk., na kwiecień-maj 52·70 mark. — **Paryż**, 14go listopada: na ten miesiąc 61·75 frk, na grudzień 61·— frk., na stycz.-kwieć. 61·— frk.

Nafta. — **Wiedeń**, 15go listopada: za 50 kilo z cłem z dworca 8·75 złr. — **Tryest**, 14go listopada za 100 kilo bez cła 12·25 złr. — **Brema**, 14go listopada za 50 kilo 9·15 mrk. — **Hamburg**, 14go listopada: w miejscu 9·30 mark., na listopad 9·30 mrk., na grudzień-styczeń 9·40 mrk. — **Antwerpia**, 14go listopada za 100 kilo 22¾ frank. — **Nowy Jork**, 14go listopada za galonę (= 2⅛ kilo), 9⅛ ct. pap., — w **Filadelfii** 9— ct. pap.

Kasa wkładkowa
Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc październik 1878 r.

Pozostałość z dniem 30go wrześ. 1878 r. wraz z % skapitaliz. złr.	270,232 c. 80½
Wpłynęło w miesiącu paźdz. b. r.	34,139 c. 36—
Razem złr.	304,372 c. 16½
Wypłacono 194 książeczek, z których 7 umorzono łączną kwotę złr.	28,539 c. 76—
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek — złr. 57 cent. —	
Pozostałość z dniem 31go paźdz. 1878 roku wynosi . . . . złr.	275,832 c. 40½

Kasa wkładkowa
w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc październik 1878 r.

Pozostałość z dniem 30go wrześ. 1878 r. wraz z % skapitaliz. złr.	230,256 c. 85 —
Wpłynęło w miesiącu paźdz. b. r.	2,301 c. 55—
Razem złr.	232,558 c. 40—
Wypłacono 4 książeczek, z których 1 umorzono łączną kwotę złr.	7,518 c. 07—
Pozostałość z dniem 31go paźdz. 1878 r. wynosi . . . . złr.	225,040 c. 33—
Procent kwartalny skapitalizowany d. 30 września 1878 r.	3,805 c. 19—
Procent kwartalny skapitalizowany d. 30 września 1878 r.	3,270 c. 80 —
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 24 złr. 02 cent. —	

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 30 września 1878 roku wynosił . . . . . . złr.	4,977,272 c. 35
Od 1 do 31 października 1878 r. złożono . . . . złr.	254,774 c. 39
Razem złr.	5,232,046 c. 74
Od 1 do 31 października 1878 r zwrócono . . . . złr.	221,606 c. 34
Stan wkładek d. 31 października 1878 roku . . . . złr.	5,010,440 c. 40

Peszt 13 listopada. *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę na 76 kilogram. od 8·50 do 8·60 złr.; na 80 kilogram. od 9·60 do 9·65 złr.; Żyto na 70 — 72 kilogram. od 5·80 do 6·06 złr., jęczmień na 52 — 63 kilogram. od 6·40 do 8·30 owies na 36 — 45 kilogram. od złr. 5·30 do 5·50 nowa kukurudza na 74 kilogr, od 4·— do 4·10 złr., olej po 33·— — 33·½ złr.; spirytus od 27·¼ do do 27·⅝ złr.

Wrocław 13 listopada.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 16·20 mrk.; żyto na 200 funtów po 13·20 mark.; owies na 200 funtów po 12·40 mark.; — rzepak na 100 kilo netto po 24·75 mrk.; olej w miejscu po 59·50 mrk., Spirytus po 48·70 mrk., Kukurudza po 12 80 mrk.

Przyjechali do Krakowa od d. 17 do 18 listopada

HOTEL pod ROŻĄ. T. Madylski z Podborza, M. Duntraff z Kongresówki, A. Bernaszek z Pragi, H. Maja z Tarnowa, J. Hollms z Tarnowa, M. Rudzki z Kongresówki, A. Siwadłowski ze Lwowa, J. Rakowski z Kongresówki, K. Rudzki z Kongresówki, A. Pissareff z Słomnik, Wł Herdel z Kongresówki, Z. Horn z Borku.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 16 listopada. Ajencya Havasa donosi z Konstantynopola 14go: Ponieważ ks. Łabanow odmówił badania powstania bułgarskiego, przeto Porta poleciła dwóm urzędnikom swoim śledztwa tego dokonać od Gallipoli do Gumurdżiny. Porta wystosowała do wszystkich gubernatorów prowincyj okólnik względem niezwołania Izb a odpis tego okólnika rozesłała swoim reprezentantom zagranicą.

Paryż 16 listop. *Le Temps* utrzymuje, że Porta wyznaczyła wczoraj delegatów, którzy z del ga tami greckimi mają zająć się sprostowaniem granicy.

Paryż 16 listop. Izba unieważniła wybór legitymisty hr. Mun. Posiedzenie było bardzo burzliwe i kilkakrotnie przerywane. Mun dowodził, że tajne, nieodpowiedzialne wpływy kierują rządem francuskim. Zadaniem kasyn katolickich jest opierać się rewolucyi, której wyrazem jest polityka rozumu ludzkiego, bez względu na prawa Boże. Jedynie przymierze z Kościołem jest w stanie dać wolność, obecne stosunki są tylko karykaturą wolności. Mitchel oświadczył, iż słowa te obrażają bonapartystów, którzy wolę narodu uznają za wolę Boga (*vox popoli vox Dei*). Mun odparł, że cieszy się, iż uznano jego rozróżnienie rewolucyjnego i anti-rewolucyjnego źródła władzy.

Wersal 15 listop. Senat wybrał dożywotnimi senatorami kandydatów postawionych przez koalicyę stronnictw konserwatywnych, jako to: Baragnon, legitymistę, Oskara Vallée, bonapartystę i Haussonville, orleanistę. Izba deputowanych unieważniła wybór Laroche Jacquelein.

Londyn 15 listop. Telegram z Hawanny donosi, że na mocy rozporządzenia władz, cło wywozowe zniżonem zostało o 10%, podatki stałe o 25 do 30%.

Londyn 15 listopada. Dzienniki donoszą, że z powodu grożącej wojny z Afganistanem utworzył się komitet pod przewodem byłego wicekróla Indyj, lorda Lawrence, który chce wpływać na zwołanie parlamentu.

Londyn 16 listop. Książę Westminster i hr Grey przesłali lordowi Beaconsfieldowi petycyę o zwołanie parlamentu. Rosebery wybrany został rektorem uniwersytetu w Aberdeen.

Londyn 16 listop. Komitet stronnictwa ganiącego politykę rządu w sprawie afgańskiej, upraszał lorda Beaconsfielda, aby w dniu 20 b. m., w którym odpowiedź emira nadejść powinna, zezwolił na rozmowę z komitetem.

Madryt 15 listop. Kongres obradował dalej nad ustawą drukową.

Lizbona 15 listop. Minister sprawiedliwości Borjone de Freitas podał się do dymisyi a tekę jego objął tymczasowo minister marynarki Tomasz Ribeiro.

Kopenhaga 16 listopada. Książę Cumberland (narzeczony ks. Tyry) przybył tu wczoraj i powitany był w dworcu przez króla, królewicza i ks. Waldemara, poczem pojechał do zamku Fredensborga.

Washington 14 listop. Odpowiedź margr. Salisburego na depeszę amerykańską Evartsa w sprawie rybołóstwa, oznajmia, że rząd angielski gotów wziąść pod rozbiór wszystkie przedstawienia Evartsa, aby przyjść do zadawalniającego porozumienia się.

Dyskusya adresowa w Sejmie węgierskim nie skończyła się, dalszy jej ciąg odłożono do dnia dzisiejszego. Oczywiście najważniejszym epizodem była mowa p. Tiszy, którą podajemy na czele dziennika Na pierwszy rzut oka uderza fakt, że p. Tisza zgodził się na adres potępiający okupacyę, a w dalszym toku swej mowy usprawiedliwiał ją gorąco. Bądź co bądź jest ona aktem politycznym wymagającym głębszego rozbioru. W sobotę przemawiał także Toth stanowczo za okupacyą, a mowa jego równie była świetną. W ogóle zwycięstwo krasomowcze i polityczne jest po stronie partyi rządowej, to też wątpić nawet nie można, że adres większości komisyi uchwalonym zostanie.

W sobotę odbyła się w Peszcie pod przewodnictwem Cesarza wspólna Rada ministrów, w której wzięli udział: hr. Andrassy, hr. Bylandt-Rheidt, bar. Hofmann, książe Auersperg, bar. Pretis i p. Tisza.

Nordd. allg. Ztg zaprzecza, aby naznaczony już był dzień objęcia napowrót rządów państwa przez Cesarza Wilhelma, a doniesienia w tej mierze polegają jednak na kombinacych. Cesarz bawił jeszcze w sobotę w Wiesbaden.

Z powodu bliskich zaślubin ks. Ernesta Augusta Cumberland syna króla Jerzego V Hanowerskiego, z ks. Tyrą duńską, kwestya zrzeczenia się lub niezrzeczenia się praw tego księcia do tronu i otrzymania zwrotu prywatnego swego majątku przez rząd pruski zatrzymanego, jest ciągle rozbieraną. Majątek ten był zatrzymany pod pozorem, że dochody z niego obracane są na szkodę rządu pruskiego. Aby usprawiedliwić dalsze jego zatrzymanie ogłasza *Nordd. alg. Ztg* pismo księcia Cumberland do króla Pruskiego z lipca z powodu śmierci ojca. Książę tytułuje cesarza Wilhelma tylko królem Pruskim. Ustęp zastrzegający prawa dziedziczne brzmi: „W skutku tego głęboko wzruszającego mnie i mój dom wypadku (śmierci króla Jerzego) wszystkie prawa, przywileje i tytuły, jakie służyły królowi, mojemu ojcu w ogóle, a szczególnie pod względem królestwa Hanowerskiego, przeszły prawem spadku obowiązującem w domu moim, na mnie. Utrzymuję zupełnie i całkowicie wszystkie te prawa, przywileje i tytuły. Gdy jednak wykonaniu ich pod względem królestwa Hanowerskiego sprzeciwiają się przeszkody faktyczne, mnie oczywiście nie wiążące prawnie, przeto postanowiłem na czas trwania tych przeszkód nosić tytuł księcia Cumberlandzkiego, księcia Brunszwickiego i Lineburskiego z dodaniem „Królewska Wysokość.“ Prawa te, mówi dalej książę, nie znoszą się ani ograniczają z powodu nieużywania tytułu i godności królewskiej“.

Dr Konstanty Jireczek, docent w uniwersytecie pragskim, syn byłego ministra austryackiego, powołany został do zorganizowania spraw szkolnych w Bułgaryi. Zadanie trudne i dużo czasu upłynie, zanim ziarno cywilizacyi, które ma posiać p. Jireczek, wyda owoce. Charakterystycznem jest atoli, że Rosyanie tak ważnego dzieła reformy nie poruczyli nikomu ze swoich. Widocznie nie mają u siebie odpowiednich sił po temu. Dr Jireczek, autor cennej nader historyi Bułgaryi i wielu innych dzieł z zakresu literatury bułgarskiej, przebywał dłuższy czas w tym kraju i zna dokładnie jego stosunki i potrzeby. Przytem młodemu p. Jireczkowi przyświecać będzie tradycya ojca, który przez czas swego urzędowania tak wielkie dla szkolnictwa w Austryi położył zasługi. Bułgarzy znajdą w nim szczerego przyjaciela, który troszczyć się będzie o ich dobro i cywilizacyę, a nie o cele panslawizmu. Narzędziem rusyfikacyi p. Jireczek nigdy nie będzie i dla tego nie długo zapewne pozwolą mu organizować szkolnictwo bułgarskie.

W tych dniach odbył się w Belgradzie synod biskupów prawosławnych, na którym poruszano sprawę Kościoła prawosławnego w Bośni i Hercegowinie. Większość synodu była zdania, że w razie przyłączenia prowincyj tych do Austryi sprawy Kościoła prawosławnego Bośni i Hercegowiny należałyby do synodu karłowickiego, który jest jedynie kompetentną w tej mierze władzą. Zdanie to znalazło powszechne poparcie i kwestya praw sławia w Bośni i Hercegowinie usuniętą została z pod obrad synodu serbskiego. Tym sposobem załatwiono nader roztropnie kwestyę, która mogłaby się stać dla Austryi drażliwą. Nie należałoby bowiem pozwolić, aby obcy biskupi mięszali się do czysto wewnętrznych spraw religijnych zajętych krajów.

O powstaniu w Macedonii donosi *Pol. Cor.*, że według otrzymanych przez Portę raportów, powstanie się wzmaga i rozszerza się do Tesalii i Epiru. Bandy powstańcze znajdują się w górach Malecz-Planina, Dżuma, Kreszner i Melnik. Drugi oddział krąży w okolicach Kosjeku, Planina, Krania i Kostadi; trzeci skoncentrował się około Karadag-Wereczka, Monastyru i Floriny; czwarty wreszcie chroni się w pagórkach Olimpu, Werii i Elakony. Pierwsze trzy oddziały składają się z Bułgarów, ostatni z Greków. Bandami temi kieruje głównie chęć pożogi i rabunku. Z Seraskieratu wysłano dotąd 23 bataliony wojska regularnego i pięć bateryj dla poskromienia powstania.

W dziennikach rosyjskich znana mowa p. Hausnera niemniejsze wywołała rozradowanie jak w prasie lwowskiej i niektórych organach wiedeńskich. Wszystkie dziennika z nad Newy i Moskwy, zgadzają się na jedno, że p. Hausner jest „wielkim mówcą, wielkim politykiem, posiadającym niesłychaną, uwielbienia godną odwagę cywilną, że mowa jego stanie się epoką w życiu parlamentarnem Austryi, że zdyskredytowała wobec całego świata politykę hr. Andrassego, a jemu samemu zadała cios śmiertelny itd.“ Słowem, nie ma wyrazów pochwały i uwielbienia, którychby nie zastosowano do p. Hausnera za to, „że tak wymownie i racyonalnie potępił politykę okupacyjną Austryi.“ Za miarę zaś, jak bardzo dogadzać to musi Rosyi, niech posłuży fakt, że p. Hausnerowi prasa rosyjska niema waale za złe, że odzywał się nieprzyjaznie o Rosyi. *Moskowskija Wiedomosti* tłumaczą go owszem, że jako Polak i przedstawiciel społeczeństwa znanego ze swych nienawiści dla Rosyi, nie mógł o niej mówić przychylnie, bo by się zdepopularyzował, a mowa jego nie uzyskałaby sympatyi, wówczas, gdyby pod pokrywką wycieczek przeciw Rosyi, udało mu się, jak gdyby kontrabandą, zyskać popularność u Polaków dla głównego swej mowy celu, który jest i piękny i wzniosły, tj. potępienia nieludzkiej polityki Austryi, chcącej gwałtem wcielić do swych granic Bośnię i Hercegowinę. Ale z najbardziej szczegółową oceną mowy p. Hausnera wystąpiły *St. Pet. Wied.*, najlepsze więc da pojęcie o sympatyi, jaką on zdołał sobie zdobyć w Rosyi, przytoczenie kilku z rzeczonego dziennika ustępów. „Polityka wschodnia hr. Andrassego — powiada ten dziennik — doznała porażki śmiertelnej i to z rąk polskiego delegata Hausnera, który swoją, iście piękną i pełną wysokiego nastroju mową, zdołał w parlamencie wiedeńskim oburzyć wszystkie umysły przeciw tej polityce, mianowicie przeciw okupacyi, która, jak słusznie dowodzi p. Hausner, nową pieczęcią hańby nacechowała cesarstwo Habsburgów. Od dawna już w salach parlamentu wiedeńskiego nie słyszano tak gorącej, porywczej, głęboko pomyślanej i głęboko odczutej mowy, z jaką wystąpił p. Hausner i jeżeli były dotychczas opinie wahające się, nie potępiające bezwzględnie okupacyi, to piorunne słowo polskiego oratora, który w imieniu swych mocodawców wygłosił nieubłagany wyrok potępienia polityki rządu, niezawodnie je zwalczy i najzimniejszych nawet ludzi uczyni zaciekłymi jej wrogami. Nigdy jeszcze żaden z mówców nie odmalował z tak przekonywującym talentem, a przytem w tak jaskrawych, chociaż ściśle prawdziwych barwach, okrutnej, bezlitosnej, nieludzkiej polityki, uzasadnionej na samowoli, gwałcie i negacyi wszelkich praw boskich i ludzkich. Jako deputowany polski, p. Hausner nie mógł oczywiście, chociażby i pragnął, bronić bezpośrednio Słowian, w mowie więc jego brzmiały przeważnie słowa sympatyi dla ludności muzułmańskiej, masakrowanej przez wojska austryackie w Bośni, niemniej wszakże wypowiedział on z porywającym zapałem i prawdą, jak głębokie oburzenie wywołały w każdej duszy szlachetnej, niepozbawionej uczuć ludzkich i chrześciańskich, czyny austro-węgierskich cywilizatorów nieproszonych, którzy wdarli się do cudzego kraju, ogniem i mieczem pacyfikować go i oświecać. Mówca pragnie wiedzieć (a i któżby nie podzielał jego ciekawości?), jakim prawem i w moc jakich zasad Austrya na siebie przyjęła nieproszoną rolę surowej i okrutnej rządczyni w kraju obcym, niepotrzebującym jej opieki i ani razu nigdy nie proszącym o nią. Okupacya Bośni — woła orator — to niesprawiedliwość, to gwałt, które jako obywatel Austryi winienem potępić, a które przerażają mię i oburzają jako Polaka.“ Najbardziej podoba się widocznie dziennikowi petersburskiemu to miejsce, gdzie p. Hausner zbijając twierdzenie hr. Hohenwarta, że godność Austryi nie pozwala cofnąć okupacyi, skoro ta raz przedsięwziętą została, przypomina słuchaczom „przy frenetycznych, zgodnych i pełnych zapału a rzeczywiście zasłużonych okrzykach i oklaskach“, sprawę meksykańską, zakończoną katastrofą w Kweretaro. „Czy śmierć nieszczęśliwego cesarza Maksymiliana nie ubliżała godności Austryi, a przecież pozostała bezkarną dla tego, że między Austryą a Meksykiem leży ocean, a gdyby Meksyk znajdował się na miejscu Bośni i Hercegowiny, niezawodnie „godność Austryi“ kazałaby zająć go i przyłączyć do jej granic...“ Czyż może być coś bardziej przekonywującego, gorzkiego zarazem i trafnego?“ — wykrzykują w uniesieniu *St. Pet. Wied.* Przytacza następnie tenże dziennik z niemniejszemi pochwałami bardzo obszerne ustępy z mowy p. Hausnera, krytykujące cel i sposoby okupowania Bośni i Hercegowiny. Powiada, że są one „mądre, wzniosłe, racyonalne, przekonywujące, pełne uczuć ludzkości i zarazem rozumu politycznego“. Oto są słowa — mówi — któremi p. Hausner zakończył charakterystykę okupacyi, a które mu prawdziwy honor i chlubę przynoszą: Nie! ta nieszczęsna, godna litości okupacya, przyniosła nam hańbę i bezcześć, a posłuży jedynie do coraz większego przeciw nam rozdrażnienia ludności krajów okupowanych. „Słowem — kończy dziennik — mowa p. Hausnera stanowi epokę w Austryi i zadaje *coup de grace* polityce hr. Andrassego, a bodaj czy nie jemu samemu!..“

Prawitelstwennyj Wiestnik ogłasza następujące ostrzeżenie rządowe: „Jeżeli w dziennikach zagranicznych pojawiają się znów pogłoski o nominacyi hr. Szuwałowa na urząd wice-kanclerza i o bezpośredniem zleceniu mu zarządu ministerstwem spraw wewnętrznych, to należy, aby publiczność rosyjska uwzględniła, że dotychczas żadnych w tym przedmiocie rozporządzeń ani urzędowych wiadomości o nich nie mamy. Niemniej przedwczesnemi i bezzasadnemi są, jak dotychczas pogłoski, że ks. Gorczakow podał się już do dymisyi, tudzież że ks. Orłow zastąpi miejsce hr. Szuwałowa w Londynie. Interesa osobiste ks. Orłowa stanowczo usuwają możebność podobnej kombinacyi.

Ze spraw wewnętrznych w Rosyi obudza powszechne zajęcie dzienników wiadomość, że rząd w celach zwiększenia dochodów państwa w obec niepomyślnego stanu finansów, ma wydać rozporządzenie o podwyższeniu cła od paszportów zagranicznych w tej mierze, że za każdy miesiąc pobytu po za granicami Rosyi, podróżujący mają opłacać, jak teraz, za pobyt roczny po 10 rubli. Wszystkie dzienniki rosyjskie powstają jednogłośnie przeciw temu środkowi, który — zdaniem ich — dochodów państwa nie zasili, bo większą część mieszkańców Rosyi od podróży za granicę stanowczo powstrzyma, chybi więc celowi, a wywoła skutek bardzo zgubny, bo wzniesie znowu, jak było dawniej, mur chiński pomiędzy Rosyą a Europą, tamując rozwój przemysłu, handlu a przedewszystkiem oświaty, pozbawi bowiem młode pokolenie ludzi niezamożnych środków kształcenia się za granicą. Proponuje natomiast *Ruskij Mir*, aby naodwrót, nałożyć podatek na cudzoziemców przebywających w Rosyi, ponieważ ci nie przyjeżdżają uczyć się, lecz się wzbogacać i wyzyskiwać kraj na korzyść własną. Taki środek może, zdaniem tego dziennika, rzeczywiście podnieść dochody państwa o jaki milion rubli, bo cudzoziemców przebywa w Rosyi co najmniej 200 tysięcy.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 18 listopada (*pryw.*) *Fremdenblatt* donosi z Serajewa: Jen. Filipowicz otrzymał dyplom obywatelstwa honorowego od miasta Serajewa. Adres mahometański zawiera w sobie prośbę o amnestyę, prośbę o przyjęcie do rzeszy państwa Austro-Węgierskiego z równoczesnem zobowiązaniem się służenia wojskowo i ponoszenia wszystkich ciężarów publicznych. Mahometanie oświadczają się przytem gotowi walczyć z każdym nieprzyjacielem Austro-Węgier, choćby nawet przeciw Turcyi; oświadczają gotowość w celu oddzielenia się pod względem kościelnym od Turcyi i prosić szeika-ul-islam o autonomię kościelną Bośni i Hercegowiny, bez względu na uznanie Kalifa za głowę wiernych.

Praga 18 listopada. (*pryw.*) Jen. Filipowicz zapowiedział w prywatnych listach przyjazd swój do Pragi na d. 22 grudnia.

Peszt 17 listop. Członkowie Izby wyższej Rady państwa hr. Thurn i hr. Salm złożyli mandaty.

Paryż 17 listopada. Hr. Szuwałow dziś rano przybył tutaj. Pierwszy lord admiralicyi angielskiej i pułkownik Stanley przybyli tu z Marsylii.

Paryż 18 listopada. Hr. Szuwałow przybył do Baden-Baden i miał bezzwłocznie naradę z ks. Gorczakowem i ks. Orłowem.

Rzym 17 listopada. Skoro Cesarz Niemiecki obejmie zarząd spraw państwa, Watykan uczyni nowy krok na drodze układów z Niemcami. Papież wtedy wziąłby inicyatywę i rozpocząłby układy z Cesarzem.

Neapol 17 listopada. Król i królowa przybyli tu dziś o godz. 2¼ popołudniu i powitani byli przez władze, liczne stowarzyszenia i niezmierny tłum ludu okrzykami fanatycznemi. Na Via Carbonara, podczas kiedy wiele osób doręczało petycye obojgu królestwu, jakiś człowiek dobył noża i rzucił się na króla, udało się też ugodzić króla w lewe ramie i skaleczyć go, oraz ministra Cairolego zranić w lewe udo. Król dobył z zimną krwią pałasza i odciął się ku głowie mordercy, a w tej chwili Cairoli schwycił go za włosy, a kapitan kirasyerów ranił go i oddał w ręce straży. Czyn ten wykonany był z taką szybkością, że nawet w powozach najbliższych pojazdowi królewskiemu nic nie dostrzeżono. Królowa i książę Neapolitański, którzy znajdowali się z królem w jednym pojeździe, okazali wielką odwagę. Pochodowi królewskiemu oddawano nieustanne hołdy, a po przyjeździe królestwa do pałacu, oboje królestwo ukazali się na balkonie ludowi, który z zapałem wydawał okrzyki. Morderca nazywa się Jan Passamonte, jest kucharzem, liczy lat 29, pochodzi z prowincyi Potenza. Zeznał on, że nie należy do żadnego towarzystwa; ale nie chce mieć żadnych królów, gdyż będąc ubogim, był zawsze poniewierany przez swoich panów.

Rzym 18 listopada. Z powodu zamachu na życie króla, odprawiono w wielu miastach owacye i urządzono iluminacyę. Przed pałacem poselstwa austro-węgierskiego w Rzymie, który był jarząco oświetlony, zebrał się tłum ludu i oklaskami dawał znaki zadowolenia, aż bar. Haymerle z żoną ukazał się na balkonie i dziękował. Ciało dyplomatyczne złożyło powinszowania.

Rzym 17 listopada o północy. Nadeszła tu wiadomość z Neapolu o zamachu na życie króla i sprawiła dotkliwe wrażenie, a przytem spowodowała wielką demonstracyę z pochodniami.

Rzym 17 listopada. Tyber ciągle wzmaga się, a Corso prawie zupełnie zalane. Ruch w mieście ustał, sklepy zamknięte. Wielką liczbą domów zagraża zawaleniem się. Wszystkie roboty około regulacyi Tybru są zniszczone. Policya miejska zajmuje się dowozem środków żywności na łodziach; związki z Watykanem przerwane. Plac przed zamkiem św. Anioła zupełnie zalany, szkody nieobliczone.

Belgrad 17 listopada. Książę Milan wyjechał do Nizza.

Bukareszt 17 listopada. Izby zwołane zostały na d. 27 b m. i otwarte odczytaniem orędzia księcia.

Petersburg 17 listopada. *Agence russe* kładzie nacisk na dobre skutki noty Giersa, albowiem kwestya zwróconą została napowrót do sumiennego wykonania traktatu berlińskiego. Jedynie zupełne wykonanie traktatu może Cesarzowi pozwolić na dotrzymanie zobowiązań względem Europy i na odwołanie wojsk. Krew rosyjska nie nadaremnie przelaną została. Uspokojeniu otwartą zostaje droga przez przekonanie się, że nikt w Europie nie jest szczerszym zwolennikiem pokoju, nikt nie jest lepszym Rosyaninem, jak Cesarz.

Kursa. Wiedeń 17 listopada. godz. 2. po poł.— Renta papierowa 61·45.— Renta srebrna 62·55 — Renta złota 72·05. — Losy z r 1860 112 50. — Akcye Banku Narodowego 792 — — Akcye kredytowe 230·20. — Londyn 116 15 — Srebro 100·— — Napoleony 9·33. — Lombardy —·—. — Losy z roku 1864 —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn —·—. — Anglo-Bank —·— Obligacye indemn. galic. —·—. — Losy prem. węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. —·— — Akcye kolei półn. zach. austr. —·— 5% Listy zast. hipoteczne —·—. — Marki 57·65. Ruble —·—. — 6% Listy zast galic. Zakład kredyt. Ziem. —·—.

Uposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 18 Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	115 —	117 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 67	1 85
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 25	58 50
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 50	5 63
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 50	5 63
Napoleondor „ . „ 1 „	9 27	9 47
Półimperyał „ . „ 1 „	9 45	9 65
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	82 75	84 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	84 75	86 50
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	89 50	91 25
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	87 --	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Priority banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	70 —	90 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	97 25	99 50
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	87 50	89 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	233 50	238 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	122 —	126 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn. — Listy zastawne Król. Pol.: (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	15 —	16 —
Losy m. Stanisławowa .	18 50	21 50
Wiedeń 16 Listopada.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 60	61 75
5 „ „ „ srebr.	62 70	62 85
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 75	103 25
„ „ „ węgierski	79 25	80 —
„ „ „ galicyjsk.	83 —	83 50
„ „ „ bukowiń.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	74 75	75 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 —	101 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 —	99 20
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 25	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	89 —	89 50
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 25
5 „ zakł. kred. austr. . .	110 50	111 -
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	93 60	94 --
5 „ Domen. państw. 120 złr.	139 50	140 --
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 25	90 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	335 —	338 —
„ „ „ 1854 .	106 50	107 —

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	112 60	113 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	121 50	122 —
Losy pożyczk. z r. 1864	142 50	143 —
„ prem. pożyczki węg.	82 50	82 75
Losy Comorente . . .	24 75	25 25
„ kredytowe . . .	162 25	162 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	94 —
„ księcia Salm . . .	39 75	49 25
„ „ Palffy . .	27 50	27 75
„ „ Clary . .	28 75	29 50
„ hr. St. Genois . .	34 90	35 10
„ miasta Budy . .	27 75	— —
„ Windischgraetz . .	29 75	30 25
„ hr. Waldstein . .	22 50	23 —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 —	14 50
„ tureckie 400-frank.	22 90	23 20
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	794 —	795 —
Zakładu kredytowego .	231 90	232 20
Żeglugi parow. na Dunaju	494 —	496 —
Kolei północ. Ferdynanda	2023	2027
„ rządowej fr. a. . .	255 50	256 —
„ zachod. c. Elżbiety	161 —	161 50
„ południowej . . .	69 75	70 —
„ Galicyjskiej . . .	235 75	236 25
„ Czerniowieckiej .	124 —	124 50
„ Albrechta	— —	— --
„ węg. północ.-wschod.	113 50	114 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	117 —	118 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	116 —	117 —
„ Koszycko-Bogumił.	102 50	103 —
„ Siedmiogrodzkiej .	107 —	108 —
„ Cisańskiej . . .	187 --	187 50
„ wschodnio-węgiersk.	109—	109 50

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	129 25	129 75
Banku anglo-austryackiego	101 25	101 50
Zakładu kredytowego węg.	212 50	212 75
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	-- —	250 —
„ dla obrotu ogólnego	102 --	102 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 50	70 25
„ państwowej 500 fr.	156 —	157 —
Emisya z r. 1867 .	150 50	151 50
„ południowej 500 fr.	109 50	109 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 50	101 75
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	103 —	103 50
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 50	87 —
5% w srebrze . .	— —	81 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 —	100 50
Emisya II. . . .	99 —	99 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	77 —	77 50
Emisya z r. 1867 .	79 25	79 75
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 50	65 -
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 25	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 —	91 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 56	5 57
„ dukat na wagę	5 55	5 57

	płacą	żądają
Napoleondory	9 33	9 33''
Suweryny angielskie . .	11 75	11 80
Imperyały rosyjskie . .	9 59	9 61
Srebro	100 —	100 10
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 60	57 70
Rubel pap.	1 15''	1 16
Lwów 15 listopada.		
Dukat holenderski . . .	5 43	5 53
„ cesarski	5 47	5 57
Półimperyał rosyjski . .	9 55	9 67
Rubel srebrny rosyjski .	1 73	1 83
„ papierowy . . .	1 15	1 17
Marki (100)	57 20	58 10
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 20	85 90
„ „ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	90 10	90 90
Obligi indemn. bez kupon.	82 50	83 50
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	235 50	238 50
„ „ Lwow.-Czern.	123 50	125 50
„ Banku hipot. gal.	248 —	251 —
Warszawa 16 listop.	rub. | kop.	rub. | kop
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
„ „ kupon . .	158	— —
„ „ nowe . .	99 30	— —
kupon . .	200	— —
„ likwidacyjne . . .	88 30	— —
kupon . .	183	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczono według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru praskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany
Kraków odjazd: . .	10.48 rano	9.13 wiecz.	10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . .	9.27 wiecz.	5.25 rano	11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z Wieliczki
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:	osobowy
Kraków odjazd:	5.40 rano	7.28 r.	9.36 r. i 6.50 w.	3 p.
Wiedeń przyj.:	7.15 w.	4.58 p. p.	4— r. i 12.30 p.	5.10 r.

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy,
„ „ 7·28 „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

(2751)

D. 20 listopada o godz. 10 zrana *w kościele OO. Kapucynów* jako w trzecią rocznicę śmierci odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Franciszka Błendowskiego

b. Pułkownika wojsk francuskich, a wygnańca i Oficera polskiego z r. 1830, Kawalera orderu Virtuti Militari, Oficera legii honorowej, orderu Medżidże (tureckiego), Ś. Łazarza (włoskiego), medalów pamiątkowych JKM. królowej angielskiej z kampanii krymskiej i Napoleona IIIgo za wojnę włoską, w której to zmarły zostawił bohaterską kartę w historyi francuskiej i złożył dowody niezwykłej waleczności i męstwa, na które to nabożeństwo osierociała po nim żona Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zaprasza.

(2757-1-2)

Za duszę ś. p.

Karoliny Łubkowskiej

jako w drugą rocznicę śmierci, odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW w piątek dnia 22 listopada b. r. o godzinie 10ej na które pozostałe dzieci Krewnych i Znajomych zapraszają.

Do P. Webera

Z dzisiejszego inseratu w dzienniku „Czas" Nr. 265 okazuje się:

1) czem, kim i jakim jest P. Weber,
2 że Pan doskonale jesteś odfotografowany, i
3) że fotografia jest dokonana jednym wyrazem którym kończy się oklepane starożydowskie przysłowie, — wyrazem chociaż **trefnym: ale trafnym.**

Reprodukowania tej fotografii — którą z własnej swojej osobistości z precyzyą na jaw wydałeś — nie dozwala przyzwoitość. (2754)

Dnia 18 listopada 1878 r. **Szulamith.**

OBWIESZCZENIE.

Arcybractwo miłosierdzia i Banku pobożnego w wykonaniu ostatniej woli ś. p. Jana Kmiecińskiego, w dniu 26 lutego 1837 w Krakowie zmarłego, który dochód od całego swego pozostałego majątku przeznaczył dla ubogich córek stałych mieszkańców miasta Krakowa, podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 26 lutego 1879 r. po odbytem żałobnem nabożeństwie za spokój duszy dobroczyńcy w kościele Ś. Krzyża nastąpi losowanie o posagi między kandydatki, które w ciągu r. 1878 w parafii Ś. Krzyża weszły w związki małżeńskie. Kandydatki zatem chcące korzystać z tego zapisu, które jeszcze podań do Arcybractwa nie wniosły, winne takowe wnieść najdalej **do 31go grudnia 1878 r.** które to podania obejmować mają:

a) że prosząca jest córką stałego mieszkańca miasta Krakowa;
b) że jest ubogą i dobrych obyczajów;
c) że weszła w związki małżeńskie w roku 1878 w parafii S. Krzyża;
d) dołączyć świadectwo kantoru służących, wykazujące dobre sprawowanie się w służbach, jeżeli zaś nie trudniła się służbami, załączyć świadectwo dwóch obywateli, że w domu rodziców była przykładną i wzorowych obyczajów.

Zarazem Arcybractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego zawiadamia kandydatki z funduszów ogólnych i funduszu ś. p. Honoraty Fischerowej ubiegać się chcące, aby również najdalej po dzień 31 grudnia 1878 r. podania swe do Arcybractwa wniosły, — po tym bowiem terminie wniesione uwzględnione nie będą. (2724-1 2)

Kraków dnia 16 listopada 1878 r.

Jest z wolnej ręki do sprzedania **folwark**

o $1^1/_2$ mili od Krakowa, przy głównej szosie położony. Ma gruntu ornego (glinka pszenna) 108 morgów, łąk 21 m., pastwisk $25^1/_2$ m., lasu 10 m. Propinacya przynosi 1000 złr. w. a. rocznie. — Szczegółowych objaśnień udziela Biuro zleceń *Dra Apolinarego Nowickiego* w Krakowie przy ulicy Dominikańskiej pod L. 490. (2753 1-8)

Rozsyłka kawy

w woreczkach po 4 $^3/_4$ kilo netto po cenie giełdowej w Hamburgu **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej w Austryi-Węgrzech. Szczególnie polecam: prawdziwą arabską Mocca kilo 1 złr. 80, żółtą Jawa kilo złr. 1·75, zieloną Jawa i Ceylon kilo złr. 1·35, Maracaibo kilo złr. 1 36, Campinos kilo złr. 1·10, Santos złr. 1 za zaliczką. Nieodpowiednie gatunki przyjmuję za zaliczką napowrót.

Ottensen pod Hamburgiem. (2672)

A. L. Mohr.

Wichtige Schrift.
Huber & Lahme, Buchhandlg., **Wien,** Herrengasse 6: (1605-10-)
Radikale Heilung der Hämorrhoiden (goldene Ader).
NB. **Ohne Arznei, reine Naturheilung.** Preis nur 60 kr., mit Post 70 kr.

SALON MÓD

oraz świeżo otwarty

ZAKŁAD krawieczczyzny damskiej

w Krakowie, w Rynku głównym L. 46 (pod jaszczurkami) na I. piętrze, zasilany ciągłemi nowościami mody wyłącznie z Paryża, poleca się względom Szanow. Dam. Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się natychmiast. — Ceny umiarkowane. (2755 1-)

Kolumny marmurowe

Z WAZONAMI

są do sprzedania **w Bazarze mebli,** Hotel Saski, ulica Ś. Jana. (2692-3-6)

Rządca gospodarczy

z W. X. Poznańskiego, kawaler, z kilkoletnią praktyką, z chlubnemi rekomendacyami, poszukuje odpowiedniej posady każdego czasu. Wiadomość w Kantorze *Fr. Mikulskiego* w Krakowie „pod Rakiem". (2694-2-3)

H. Kretschmer

W KRAKOWIE

róg Rynku i ul. Szewskiej, w domu hr. Wodzickiego, poleca świeżo otrzymane

Śliwki i powidła tureckie

w najlepszym gatunku i sprzedaje takowe po cenie umiarkowanej; również poleca dobrze zaopatrzony skład towarów korzennych i norymberskich. — Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. (2684-5-10)

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chable,* — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* i w aptece p. *W. Redyka,* — w Czerniowcach w aptece p. *Golichowskiego.* (2544 3-)

NOWY WYNALAZEK

PARFie IXORA BREONIE

PARFUMERIA IXORA BREONI

ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, *Boulevard de Strasbourg,* 37.

(2263-7-)

Wszelkie podobne wyroby przewyższają pod każdym względem Neusteina ocukrzone

pigułki czyszczące krew

ŚWIĘTEJ ELŻBIETY

wolne od wszelkich szkodliwych pierwiastków, z najlepszym skutkiem używane w chorobach dolnych części ciała, febrze, chorobach piersiowych, skórnych, oczu, mózgu i ust, chorobach dzieci, kobiet; są one lekko rozwalniające i krew czyszczące; żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszym, a przytem zupełnie nieszkodliwym dla usunięcia **zatkań** to niezawodne źródło bardzo wielu chorób. Z powodu ocukrzenia chętnie je nawet dzieci używają. **Pudełko z 15 pigułkami kosztuje 15 c., zwój z 8 pudełkami, a zatem z 120 pigułkami, kosztuje tylko 1 złr.**

Ostrzeżenie. Upraszamy Szan. Publiczność, aby posyłała **tylko** po Neusteina pigułki czyszczące krew św. Elżbiety i aby dokładnie uważała, czy dotyczące paczki są zawinięte w czerwony papier, czy mają ochronny znak i podpis, firmę apteki „zum heil. Leopold" Wien, Stadt, i czy pigułki są pocukrzone, gdyż tylko te mają powyższe własności i za nie tylko ręczy się. Należy się wystrzegać przed zakupnem kiepskich i bezskutecznych naśladowań i fałszerstw.

Główny skład w Wiedniu: apteka „zum heil. Leopold" Ph. Neustein, Plankengasse Nr. 6; **Skład w Krakowie** u p. **W. Redyka,** aptekarza. (2556-2-12)

Bez bólu

i bez wstrzykiwania, bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, osłabienie męzkie, bez wyrzynania i bez wypalania kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju. Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

2446 87

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 9go Grudnia 1878 r. i dni następnych.

Dyrekcya

ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznéj wiadomości, iż

kosztowności

w złocie, srebrze i w drogich kamieniach,

zastawione w czasie od 1 Czerwca 1877 r. do 1 Grudnia 1877 włącznie, jak również **ubranie, bielizna** i **towary łokciowe,** zastawione w czasie od dnia 1go Grudnia 1877 r. do dnia 31go Maja 1878 r. włącznie — z powodu niewykupienia w terminie przez statuta Zakładu przepisanym — stosownie do §. 22 statutu, w d. **9 Grudnia 1878 r. i dni następnych** o godz. $9^1/_2$ przed południem **na rogu ulicy S. Rocha naprzeciw jatek pod l. 468,** w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu, za gotową zapłatę sprzedane zostaną.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do dnia 6go Grudnia 1878 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub odnowieniem swoich zastawów. (2719-1-3)

Doniesienie dla pp. konsumentów gazu.

Podczas mojego przejazdu mam zaszczyt zwrócić uwagę pp. konsumentów gazu na moje **nowo poprawne uprzywil. palniki** dla oświetlenia za pomocą gazu węglonego, drewnianego i olejowego, gdyż takowe przy równie jasnem oświetleniu oszczędzają na gazie 20—33% Palniki moje były nawet w politechnicznym zakładzie w Wiedniu badane i uzyskam neimi 28% oszczędności gazu; również zaprowadzono palniki oszczędne w bardzo wielu cesarskich urzędach, w c. k dworze cesarskim i gminie m. Wiednia, na dworcach kolei i zakładach gazowych w Pradze, Krems Lincu, Peszcie, Reichenbergu, niemniej w wielu innych wielkich zakładach. Także zbadane zostały moje palniki przez namiestnictwo w Lincu w tamtejszym urzędzie budowniczym i przez Wydział krajowy w Bernie, przyczem okazała się oszczędność gazu 33%. Z wielu miast można przejrzeć najlepsze świadectwa, w których uwidoczniono, że palniki moje po kilku latach używania jeszcze praktycznemi się okazały.

Powyższe palniki zaprowadzone są w młynie parowym p. Barucha i okazały oszczędność $22^1/_2$%. (2757-1-)

Rudolf Saletka z Wiednia,
obecnie w hotelu Pollera w Krakowie.

C. k.

1839 roku losy państwow, Ostateczne ciągnienie seryj.

1 grudnia ostatnie ciągnienie seryj

1839 roku losów państwowych

które wszystkie z wygranemi wyciągnięte być muszą.

1 połówka piątki	złr. 100
1 ćwiartka	„ 54
1 dziesiątka	„ 28
1 dwudziestka	„ $13^1/_2$

z wykluczeniem najmniejszej wygranej:

1 połówka piątki	złr. 60
1 ćwiartka	„ 32
1 dziesiątka	„ 14
1 dwudziestka	„ 8

z ogólnemi wygranemi przeszło **dziewięć milionów złr.**

Główna wygrana **315,000** złr.!

Powyższe udziały mogą być sprowadzone po tej samej cenie w czterech równych spłatach miesięcznych.

Całe i piątki losów oryginalnych najtaniej.

Nyitrai & Comp., w Budapeszcie,
Waitznergasse Nr. 27. (2675-2-12)

WODA I PUDRY DO ZĘBÓW

Dra PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (1546-22-)

Już dnia **2 grudnia** ciągnienie

1864 r. losów państwowych

promesy złr. $4^1/_4$ i stempel.

Główna wygrana | **Złr. 200,000!** | Główna wygrana

złr. 200,000, złr. 15,000, złr. 10,000 itd.

Wechslergeschäft der Administration des „MERCUR",

Wien, Wollzeile Nr. 13. — **Ch. Cohn, Wollzeile Nr. 13.**

(2673 3-8)

E. Scheringa esencya pepsynowa (płyn ułatwiający trawienie)

zrobiony według **Dr. Oskara Liebreicha, profesora farmakologii przy uniwersytecie berlińskim.** Przewlekłe trudności trawienia, powolne trawienie, palenie w żołądku, zaflegmienie żołądka, skutki zbytniego używania spirytusów i t. d. usunięte będą w krótkim czasie przez ten przyjemnie smakujący płyn. Cena flaszki 2 marki.

Scheringa Zielona apteka

w Berlinie N. Chaussee-Str. 21 (Wittich & Benkendorf).

Skład u aptekarza **K. Wiszniewskiego w Krakowie.** (1531 6-)

Pierwsza nagroda **2 złote** medale. — **Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilow. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane — Pierwsza nagroda **8 srebrne** medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

z bawełny, obciągnięte lakierem, w białym, czerwono-brunat. i dębowym kolor. sprzedają się po bardzo tanich cenach, mianowicie: na cylindry do okien białe za metr 5 c., czerwono-brunatne i dębowe 6 c.; do drzwi białe za metr $7^1/_2$ i 13 c., czerwono-brunatne i dębowe 9 i 14 cnt.

Na okno średniej wielkości w białym kolorze wystarczy zakupić za 50 cnt.

Zamówienia z prowincyj tak częściowe jak hurtowne wykonane będą jaknajspieszniej, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przesłaną będzie odpowiednia ilość. Do każdego zamówienia dołącza się prócz tego opis użycia, według którego każdy przytwierdzić może te ochrony na oknach i drzwiach tak, że przy zamykaniu lub otwieraniu nikomu nie przeszkadzają. (2268-5-10)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu. — **J. Popelarz,** c. k. nadw. dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza. — Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

Książki francuskie

z XVIII wieku **treści belletrystycznej** mianowicie illustrowane nabywa (2614-2-3)

Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie.

DOKUMENTA

w streszczeniu i transumptach ze źródeł autentycznych, dotyczące starożytnych rodzin:

Kochanowskich, Tarnowskich i Zamoyskich,

są do nabycia. — Wiadomość przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 540 w Bazarze. (2649 2-3)

Wdowa

w sile wieku, poszukuje miejsca za gospodynię lub bonę do dzieci. Wiadomość pod adresem: *Eleonora Szurmińska w Podzamczu przez Kępno w W. Ks. Poznańskiem.* (2699 2 2)

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie pod Nr. 28.

(1741-91)

Poszukuje się Organisty,

któryby zarazem mógł być nauczycielem w szkole ludowej; z dobremi świadectwami zgłosić się można do JW. X. Prałata *Skrzyńskiego* w Ustrobnej, ost. poczta Krosno. (2612-4 4)

W handlu galanteryjno-norymbergskim T. W. Bręglewicza w Jaśle

znajdzie umieszczenie **praktykant** dobrej konduity, wieku 14—15 lat, z ukończoną II kl. realną lub gimnazyalną (2691-3-3)

Skład komisowy naszego

Płótna

Rumburgskiego, Irlandzkiego, prześcieradłowego i innych, również: **bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników, dryllów na materace i t. p.** (2599-4-6)

znajduje się u Wgo

Henryka Schwarza w Krakowie.

Ceny fabryczne podług cenników.

N. Langer i Synowie.

F. J. Demmer w Krakowie

poleca **broń** swoją powszechnie znaną **z dokładności strzału i wyrobu** według najnowszych systemów.

Dubeltówki Lancaster	od	złr.	35	do	400
Dubeltówki Lefaucheux	„	„	26	„	100
Dubeltówki kapzlowe	„	„	12	„	60
Pojedynki kapzlowe	„	„	7	„	20
Rewolwery odtylcowe	„	„	6	„	90
Krucice pojedyncze	„	„	1	„	6
Krucice podwójne	„	„	2	„	10
Pistolety tarczowe	„	„	45	„	100
Pistolety Floberta	„	„	7	„	30
Stutce Floberta	„	„	14	„	40

Używaną broń mieniam lub przerabiam.
Kompletne cenniki franco. (167-14-)

Do wydzierżawienia

Młyn wodny

z kamieniem francuskim i polskim, z dwoma kołami wodnemi. Bliższa wiadomość pod adresem *Konstanty Przykorski* rządca w Brzeźnicy, poczta Brzeźnica. (2717 2-5)

Herbata — Rum

J. H. CZACZKES

w Brodach w Galicyi (nad rosyjską granicą) dom handlowy założony przed 40 laty poleca swój wielki i znany **SKŁAD HERBATY** chińsko-rosyjskiej, jakoteż rumu Jamaiki, zapraszając do zamówień. (2659-6-25)

Cenniki na żądanie franco.

Adres: *Skład herbaty J. H. Czaczkesa w Brodach (w Galicyi.*

Arak — Herbata

PAPIER

FAYARD & BLAYN

przeciw gośćcowi, nieżytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzeniom itd. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (1553 78-)

Konkurs.

Nr. 1005. (2721 2-3)

Dla prowizorycznego obsadzenia opróżnionej posady miejskiego **leśniczego,** połączonej z roczną pensyą 200 złr., z wolnem używaniem pomieszkania i zabudowań gospodarczych, dwóch ogrodów, gruntów ornych i łąk do 8 morgów, wolnego opału, z tą posadą połączonego, z obowiązkiem złożenia kaucyi w równości rocznej pensyi, rozpisuje się konkurs **do końca grudnia 1878 r.,** w którym to czasie kompetenci swoje podania zaopatrzone dokumentami wyjaśniającemi tychże wiek, miejsce urodzenia, religii, zdolności do prowadzenia gospodarstwa lasowego i odbytego egzaminu z tej gałęzi umiejętności w tutejszym urzędzie podać mają.

Z urzędu gminnego miasta Żywiec dnia 12 listopada 1878 r.

Burmistrz: *Lud. Dubowski.*

Nakładem księgarni *J. Chociszewskiego* w Poznaniu wyszły świeżo następujące dzieła:

Polska Sybilla czyli zbiór objawień, proroctw i przepowiedni, tyczących się mianowicie Kościoła katolickiego, Polski i Słowiańszczyzny; ze starych ksiąg, różnych pism i z ust ludu zebrane i spisane. Jeden spory tom w 8o 280 str. Cena tylko 1 złr. 50 c. z przesyłką pocztową 1 złr. 55c.

Krótki a treściwy wyciąg z tej książki wyszedł pod tytułem:

Nowa Sybilla. Część I. II. Cena z opłatną przesyłką pocztową 40 c. Na 10 ex. naraz wziętych dodaje się 1 ex. bezpłatnie.

W krótkim czasie rozeszło się tego dziełka przeszło 6000 ex. co dowodnie przekonywa o jego użyteczności.

Cudowne nawrócenie dwóch wielkich pijaków. Prawdziwe zdarzenie przez jednego z nich opowiadane, opisał X. Janicki. Z opłatną przesyłką pocztową 7 c.

Psałterz Dawidowy przekładania Jana Kochanowskiego. Drukowany pierwszy raz w Krakowie około 1577 r., a teraz na nowo wydany. 12o 224 str. Cena 50 c. z opłatną przesyłką 55 c.

Piosnki, dumki i arye narodowe. Część I. opr. 16o 128 str. Cena 30 c. z opłatną przesyłką 35 c.

Klon w Jetrzwałdzie, gdzie się Matka Boska objawiła. Rycina 25 ctm. wysoka a 17 szeroka z opisem i ładnym wierszem. Cena 3 c. 10 ex. naraz wziętych za 25 c. 25 ex. 50 c.

☞ **Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty do Administracyi „CZASU" żądane dzieła odwrotną pocztą wysłane zostaną.**

Do Salonu Mód

przy ulicy Szewskiej pod Nr. 209 na 1. piętrze

nadszedł świeży transport kapeluszy, piór, krawatek, koronek z Paryża. Przyjmuje się także suknie do roboty od 5—10 złr. (2350-11-12)

Klementyna Chojecka.

Przy ulicy Starowiślnej

pod L. 119, w pałacu bar. Puszeta, jest obszerne pomieszkanie z meblami lub bez mebli zaraz do wynajęcia. (2616-3-3)



Słynnie znane wszelkie podobne wyroby przewyższające **c. k. uprzywilejowane**

piece regulacyjne, do napełniania i przewietrzające

R. Geburth,

c. k nadworny maszynista,

do nabycia

w Wiedniu,

VII., Kaiserstrasse N. 71, w Wiedniu.

Zamówienia na prowincye wykonane będą punktualnie za zaliczką. Bliższe szczegóły w illustrowanym cenniku. (2553-5-8)

Skład w **Krakowie** u **T. Góreckiego.**

DLA DZIECI I DOROSŁYCH!

Dra A. Flenka

Anticatarrhalicum

przeciw wszystkim katarom organów płucnych

Ta na umiejętnej podstawie z najlepszych leczniczych ziół i korzeni sporządzona herbata, działa najwyborniej przy wszystkich kataralnych słabościach krtani, organów oddechowych, rozedmie płuc, żołądka i kiszek. Działa także bardzo skutecznie przy katarach pęcherzowych, macicznych. Przytem czyści krew i pożywia.

Jeden pakiet wraz z przepisem użycia po 80 ct. i 40 ct.

Dr. A. Flenka Proszek przeciw kaszlowi, nader przyjemny i skuteczny.

Jedno pudełko wraz z przepisem używania i dyetetycznem pouczeniem 40 ct.

Dr. A. Flenka Proszek ułatwiający trawienie.

Niezrównany przy wydzieleniu się kwasów żołądkowych, zgadze, słabem trawieniu i hemoroidach, dlatego nieoceniony środek domowy. Jedno pudełko wraz z przepisem używania i dyetycznem pouczeniem 70 ct.

Wszystkie przez najw. c. k. patent z 28 marca 1861 przeciw fałszowaniu ochronione.

Główny skład w Krakowie u aptekarza p. Stockmara — we Lwowie u aptekarza p. Piotra Mikolascha — i we większych miastach austr. węg. monarchii.

W celu przyjęcia na skład za znacznym rabatem, uprasza się zgłosić do apteki pod Murzynem w Gracu. (2537-4 12)